**Numer świąteczny (16 stron)**

Nr. 85 [Zaszyt... — illegible] Lwów, niedziela 12 kwietnia 1925. Rok VIII



# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . . . . „ 3·50
za granicą . . . . . . . . „ 5·56

Cena pojedyńczego egzemplarza na całym obszarze Polski
**10 groszy**
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

Rakł.: Lud. Spółdzielczego Tow. Wyd. CZEK P. K. O. Nr 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

## Zmartwychwstanie.

W chrześcijańskiej tajemnicy zmartwychwstania kryje się symbol, który przemawiał zawsze do serc ludzi, żądnych wyrównania krzywd, spragnionych sprawiedliwości jak rosy dobroczynnej. Nie może się bowiem pomieścić w umyśle człowieka, śmiertelnego mieszkańca globu owa niewspółmierność, zachodząca pomiędzy nędzą i bogactwem, pomiędzy smutkiem i weselem, pomiędzy zdrowiem i chorobą.

Ta niesprawiedliwość tem więcej jest rażąca, że klasy społeczne powstałe u zarania dziejów, rozdzieliły te dobra doczesne w ten sposób, że wszystkie związane z nimi prerogatywy przeszły w ręce możnych, reprezentantów klasy posiadającej. Drogą dziedzictwa przechodziły z ojca na syna władza, bogactwo, dostatki lub ucisk, niewola, nędza.

Na wiele przeto tysięcy lat przedtem, zanim zrodziło się w sercach i najmężniejszych umysłach bohaterskie postanowienie, ażeby siłą i organizacją zmieniać niesprawiedliwe warunki współżycia, legenda, wytwór wiary prostej i częstokroć naiwnej, starała się nieść ludzkości nadzieję i pocieszenie.

Na legendach wielu religji świata osiadła patyna wieków, ale serce ludzkie naiwne i wierzące wciąż w nich szuka pokarmu dla swoich uczuć i marzeń.

Legenda o dobrym bogu, który był umęczony i pokonany przez wrogów, który jednak z wiosną zmartwychwstał, łączyła się z ciekawemi obrzędami.

Dla Polaków święto zmartwychwstania szczególnie było drogiem. Owiane urokiem budzącej się do życia ślicznej polskiej wiosny i promieniejące czarem tradycyjnych, odwiecznych zwyczajów niosło pokrzepienie serc cierpiących w długiej nocy narodowej niewoli.

Zmartwychwstanie Polski dokonało się wedle wiary miljonów wierzących w cud — w wypełnianie się wiecznych wyroków sprawiedliwości — w realizację planów, kreślonych palcem nieomylnej opatrzności.

A w rzeczy samej trzeba było dla spełnienia się wiary miljonów, ażeby tysiące najlepszych w narodzie pędziły żywot męczeński w robocie podziemnej, spiskowej, ażeby legjon młodych i idei niepodległości oddanych bojowników, przemierzył w krwawych pochodach pobojowiska całej nieomal Europy. Trzeba było mogił tysięcy w bojach poległych żołnierzy, ażeby ich mogiły wytyczyły granice młodemu państwu.

U kolebki powstawania państwa polskiego stał wysiłek tak wielki, iż tchu — zda się — zabrakło już tym, którzy w odzyskanym domu urządzać mieli ład i porządek wedle wskazań pozostałych po ojcach polskiej demokracji.

Stąd taka wielka niewspółmierność pomiędzy Polską, o której śniły i marzyły pokolenia przedwojenne, a Polską zmartwychwstałą. Tamta miała być szermierzem wolności narodów i wolności człowieka, a tymczasem w Polsce dzisiejszej wszechwładnie panoszy się ucisk, poklask zdobywa obskurantyzm i niezdrowe ambicje odgrywania roli żandarma Europy Zachodniej.

Podtrzymują ten stan rzeczy te warstwy społeczne, dla których uzyskanie własnej państwowości było okolicznością zgoła przypadkową. Dzisiaj, podobnie jak i wczoraj uważają tylko na konjunktury dla robienia geszeftów, patrzą w jaki sposób zdobyć kredyty państwowe, marzą o tem, ażeby siły służące do obrony państwa służyły ochronie ich klasowych interesów.

Wczoraj jeszcze głosiciele hasła, „Przy tobie zaborco stoimy i stać chcemy“, teoretycy nierozerwalności ziem polskich od rynków wschodnich, dzisiaj hura-patrjoci polscy, głoszą potrzebę odebrania robotnikom wszystkich zdobyczy społecznych, dążą do zrujnowania demokratycznej i republikańskiej podstawy państwa.

Klasa robotnicza w Polsce przeżywa ciężkie rozczarowanie przy konfrontowaniu swego ideału z czasów organizacji strzeleckich i walk legionowych z dzisiejszą rzeczywistością.

Ale nie jest to rozczarowanie bezpłodne, któreby kazało spokojnie patrzeć na bieg wypadków, wyrywający kamień po kamieniu z pod fundamentów naszych wolności politycznych i zdobyczy społecznych. Robotnik zdaje sobie sprawę, że niedoskonały nasz twór państwowy jest warsztatem polskiej pracy na dziś i na przyszłość, musi przeto otoczyć warsztat ten najczulszą i najtroskliwszą opieką.

Nie dopuści do jego zniszczenia, a z całym naporem swoich organizacji dążyć będzie do naprawy tego warsztatu, jego udoskonalania i objęcia w wyłączne swoje posiadanie.

Polska zdobyła krwią i wysiłkiem szerokich mas pracujących, nie jest jeszcze Polską robotniczą.

Proletarjat polski nie poskąpi pracy i ofiarnego trudu, ażeby w ziemi, gnębionej jeszcze jadem niewoli i zaduchem reakcji zmartwychwstało prawo — demokracja — socjalizm.

(bsk).

ARTUR ĆWIKOWSKI.

## POMNICIE, BRACIA I SIOSTRY...

Pomnicie bracia i siostry,
legendę ową błękitną,
w której sny święte ludzkości
jak kwiaty mistyczne kwitną?

Gdzie chodzi cień smutny i zwiewny
pod drzew oliwnych cieniem,
objęty — jak Boga skrzydłami —
tęsknotą i cierpieniem?

Pomnicie grozę tej zorzy,
co nad krzyżem męczarni drżała,
gdy w ciemność schodziła dusza
samotna, osmętniała?

Schodziła w ciemność przepaści,
krwi ślady wlokąc za sobą —
O wiaro, rozwiana w popiół!
O trwogo ty, żałobo! —

Na drogach przeklętej męki
i dzisiaj tak duch się znoi,
by przez śmierć wieść ku życiu,
o siostry i bracia moi!
— — — — — — — —

Bo jako Nazarejczyk
zmartwychwstał w trzeci czas świtu,
tak wstanie Chrystus ludzkości
z omroczy bytu...

Weselcie się biedni i mali,
niosący krzyż na Golgotę:
moc wasza w cierpieniu się pręży,
aż skrzydła rozwinie złote,

Aż złote skrzydła rozwinie
i w słońce lotem uderzy —
Błogosławiony, kto kocha
i wierzy...

Widzicie? W chorągwi czerwonej
pali się odblask przyszłości,
pali się zorza wasza,
o ludzie biedni i prości...

A kiedy jej żar płomienisty
stopi niewoli ogniwa,
powieje po ugorach
jej radość miłościwa...

Wyciągną się ręce ku sobie
z najdalszych kresów świata,
powita człowiek człowieka
słodkiem imieniem brata.

# Walka reakcji francuskiej z rządem Herriota.

Rząd p. Herriota jest osaczony przez koalicję wszystkich sił reakcyjnych.

Reakcyjne motory: klerykalizm i militaryzm, skuzynowane z faszyzmem — pragnęłyby wykręcić całe życie polityczne Francji na szyny, po których potoczyłoby się ono w objęcia. Bloku Narodowego w objęcia opresji kapitalistycznej, hołdującej dla swych celów szowinizmowi narodowemu.

Reformy demokratyczne, idące w parze z polityką fiskalną, uderzającą w pierwszej linji w klasy uprzywilejowane kapitalistyczno - burżuazyjne — natrafiają na zrozumiałą opozycję tych klas w parlamencie, w prasie, zwalczającą per fas et nefas rząd p. Herriota.

Niema dla opozycji złej drogi, aby tylko zwalić rząd.

Wysunięto np. sprawę Polski, jak gdyby... zagrożonej przez stanowisko obecnego gabinetu we Francji. Był to plan podstępny: chodziło o wywołanie niezadowolenia naszego kraju, oraz państw Małej Ententy, z powodu rzekomego lekceważenia sojuszników przez dzisiejsze rządy francuskie. Były to uśmiechy zalotne reakcji francuskiej do reakcji polskiej, czeskiej, estońskiej, finlandzkiej.

A jak jest w rzeczywistości?

Obecny rząd francuski ani na jedną chwilę nie myśli robić najmniejszego wyłomu w Traktacie Wersalskim.

Prócz nieodpowiedzialnego p. Bascha (Basza) z „Ere Nouvelle" — nikt z ludzi odpowiedzialnych, ani jeden z deputowanych lub senatorów z lewicy — nie podniósł kwestji rewizji naszych granic: czy to z Niemcami, czy z Rosją lub Litwą.

Pominąwszy już te — dostateczne dane, czyż pozatem — trudno zapamiętać stanowisko delegacji francuskiej w Genewie i uroczyste zapewnienia, dane przez nią, z wysokości tej międzynarodowej trybuny, o obronie wszystkich narodów i zapewnieniu całości ich granic, uznanych dotychczasowemi traktatami?

Byłoby dla nas fatalne, gdybyśmy znów zaczęli zerkać w stronę francuskiej reakcji; gdybyśmy popadli w histerję polityczną, z powodu takiego, lub innego stanowiska p. Bascha czy też innego lewicowego Filipa z Konopi, a nie potrafili zrozumieć całej życzliwości, jaką ma dla nas demokracja francuska. Rząd p. Herriota ani na jedną chwilę nie myślał, ani myśli — poświęcać interesów Polski dla kalkulacji reakcji anglo-saskiej.

Polska polska nie może być tak naiwna, aby się dała wciągnąć w grę awanturników reakcji francuskiej, wszystkiemi sposobami starającej się zachwiać kredytem moralnym rządu francuskiego wewnątrz i zewnątrz Francji.

Tow. Paul Boncour (Bąkur), doświadczony przyjaciel demokracji polskiej z czasów naszej niewoli (kiedy to reakcja francuska wdychała z rozkoszą dziegieć z butów moskiewskich żołdaków, odwiedzających uroczyście republikańską Francję), jeden z najznakomitszych posłów socjalistycznych — wyraził swój żal z powodu tego, że — zatrzymany przesileniowym stanem rządu francuskiego, zmuszony jest odroczyć swój wyjazd do Polski i narazie nie może dać żywem słowem zapewnienia wierności sojuszowi polsko - francuskiemu ze strony całej demokracji francuskiej, oraz przedstawić osobiście socjalistycznego stanowiska francuskich towarzyszów, na których demokracja polska zawsze może liczyć w rozwoju swych idei pokojowych i w sprawie ochrony granic państwowych.

Kryzys istnieje, ale nie w sensie groźby zawładnięcia rządami Francji przez mniej lub więcej zamaskowane sfery faszystowskie, bo takie, czy inne przesilenie gabinetowe, o ile by nawet nastąpiło — w niczem nie wpłynie na zmianę dotychczasowej reformatorskiej orjentacji politycznej parlamentu.

Mogą nastąpić pewne personalne zmiany (jak to, iż Monzie objął stanowisko ministra finansów), a nawet pewne ustępstwa, jak złagodzenie ostrości stosunku do Watykanu — ale, niema mowy o zasadniczem zboczeniu z linji politycznej, którą sobie nakreśliła lewica.

Orjentacja większości parlamentarnej zostaje jeszcze ciągle ta sama! — i nie myśli się poddać koalicji kapitalistycznej senatu i prawicy parlamentarnej.

Rozpędzenie parlamentu (do czego tak niedawno jeszcze wzdychała prawica i do czego podjudzała senat) obecnie przestało być pragnieniem prawicy. Obawia się ona naogół tego eksperymentu, bo zaczyna coraz lepiej czuć, że ludność wypowie się jeszcze z większym zapałem przeciwko Blokowi Narodowemu. Nie pomogą na to wiece rozmaitych Lig Narodowych, krzyki monarchistów, bonapartystów i podniecania awanturującej się młodzieży szkół wyższych, przeważnie dzieci zamożnych rodziców, przeciw rządowi. Awantura urządzona pod pozorem, iż chodzi tu o naruszenie swobód autonomicznych przez nominację prof. Scelle (Selle), była niczem innem jak atakiem na znakomitego lewicowego profesora Prawa Międzynarodowego — i na rząd!

Francuska klasa robotnicza i istotny radykalizm francuski wraz z jej młodzieżą — też gwałtownie manifestują — przeciw mniej lub więcej ukrytym zamachom prawicy.

O tem wszystkiem wie prawica i obawia się nowych wyborów, które miałyby jeszcze wyraźniejszy charakter walki kapitału z pracą, gdyż byłyby spowodowane przez Senat, występujący specjalnie przeciw opodatkowaniu kapitału.

Frazeologja patrjotyczna już nie zdoła zasłonić przed proletarjatem instynktów chciwości i egoizmu uprzywilejowanej kapitalistycznej burżuazji.

Sprawa obciążenia podatkiem kapitału — oto jest najważniejszy punkt widzenia na obecne przesilenie. Widać to można dokładnie z prasy reakcyjnej.

Dla obrony swych kapitalistycznych interesów, reakcja kapitalistyczna szuka sprzymierzeńców wśród swoich i obcych, pod najrozmaitszemi pozorami.

## Sadoul w Berlinie.

BERLIN 10. 4. Kapitan Sadoul, uwolniony onegdaj przez sąd wojenny w Orleanie, wyjechał natychmiast po rozprawie do Berlina, gdzie został manifestacyjnie powitany przez tłum komunistów, wynoszący ponad 6 tys. głów.

—:::—

STEFAN ŻEROMSKI.

# Marjan Abramowicz.

Nie mam zamiaru pisać dokładnego życiorysu zgasłego Marjana Abramowicza, lecz jedynie czysto osobiste o nim wspomnienie. To mnie uwalnia od obowiązku nekrologowego patosu i zezwala na weselszy tok swobodnej opowieści.

Postać olbrzyma o którym mam pisać, widzę w barwach kwiecistych i zawsze wesołych. Wysuwają się ze mgły sennej dawne, w niepamięci zanurzone lata. Bujne, zawsze dowcipkujące bractwo polskich studentów w Zurychu zbiegło oto wieczorem z góry Oberstrassu do Franciskanerkeller, albo do „Kropfa", ażeby zakończyć swój w laboratorjach dzień roboczy kuflem monachijskiego piwa, nasłuchać się nowych dykteryjek od Włodka, „Lilka", Ratynia i innych. Do tego „obozu" przyłącza się od sąsiedniego stolika w zadymionej sali inny „obóz", gdzie Jodek proletarjatu głosi swe teorje partyjne i koronowo- pi. wne, gdzie „Felek" wygraża burżuazji chudą pięścią i potrząsa barykadami włosów, nawisłemi demonicznie nad krzywizną binokli. Gwar, wrzawa, śmiech, kłótnie, paradne dowcipy. Wśród natłoku młodych (o tempora!) twarzy, uśmiecha się wyrozumiale cichy „Pawcio", poważny już asystent przy katedrze wielkiego profesora chemji, milczy zawzięcie mały, chudy, nikły Edward Abramowski, o oczach mgłą mistyczną zawleczonych, peroruje długowłosy fanatyk Machaj i przechadza się majestatycznie olbrzym o klasycznych kształtach i regularnych, ślicznych rysach twarzy ozdobionej łagodnym, nieustępliwym uśmiechem, Marjan Abramowicz. Kiedy hulaszcza kompanja, której wszystkich uczestników nigdybym nie wyliczył, po wyłonieniu ostatnich „rapów" ze śpiewem wraca na strome zbocza Oberstrassu, po spadzistych chodnikach i pochyłych schodkach, temu i owemu z fizyków nogi nie służą. Wówczas „niedźwiedź" Abramowicz dopomaga ramieniem, a najbardziej pijanie omdlałych poprostu wnosi na górę. Sam nic nie pił i nie jadł na dole. Mięsa wogóle do ust nie brał, równie jak wszelkich alkoholów, a przez cały czas pobytu w Zurychu żywił się, pijąc na dobę jedną szklankę mleka, i spożywając jedną bułkę. Nie ze skąpstwa bynajmniej, ani dla zaoszczędzenia kapitałów, lecz dla poskromienia nadmiaru niedźwiedzich sił ciała. Siły bowiem miał olbrzymie. Jeżeli zbyt długo zalegał w łożu, gdy rankiem wesołe franty wyruszały na wykłady z mieszkania „bei Frau Angst" na Stapferwegu, rzucano się gromadnie na niedźwiedzia z kijami od firanek, z kształtu do ułańskich lanc podobnemi i próbowano wykłuć go z legowiska. Ale źle się to zazwyczaj kończyło. Niedźwiedź był łagodny, jak gołąb, cierpliwy, jak baranek. Cichym porykiem odpowiadał na napaść pigmejów, lecz skoro sprawa dosięgała swego kresu, jednym chwytem winkelridowskim wydzierał lance z małych dłoni i przepędzał hałastrę na cztery wiatry.

Zachodziło pytanie, co ten Ursus porabia w Zurychu, Genewie, Paryżu? Uczył się tego i owego, chodził na rozmaite wykłady, lecz przedewszystkiem nabierał szczególnej wiedzy i tchu do tańca z prawdziwym niedźwiedziem świata.

Późniejsze moje zetknięcie się z tymże Marjanem Abramowiczem nastąpiło w Krakowie. Mieszkaliśmy „kątem", wspólnie przy ulicy Zielonej, w lokalu nieumeblowanym, sypiając po bratersku w sześciu, pokotem na ziemi. Lokal ów był mieszkaniem, jeżeli się nie mylę, Bronisława Szwarcego, jednego z twórców i ojców, roku sześćdziesiątego trzeciego, bohatera, który odsiedział był siedem lat w Schlisselburgu, i dwadzieścia pięć lat na Sybirze, a podówczas zawitał na stałe do Krakowa. Stary, siwobrody kryminalista był surowy i twardy trzymał nas w ryzach i na żadne zbytki nie pozwalał. Pierwsze miejsce w hierarchji lokatorów zajmował Antoni Hempel, „possessionatus", który po wysiedzeniu się w cytadeli warszawskiej, pomknął był na wypoczynek do Paryża i wiele nam opowiadał o rozmaitych „karbokiach". Drugim był Ignacy Domagalski, świeżo właśnie wypuszczony z tejże cytadeli, który zwiał do Krakowa. Trzecim doktor Hyżycki, kończący podówczas swą medycynę. Czwartym, byłem ja, po powrocie ze Szwajcarji. Piątym Abramowicz, lokator przygodny, niestały i przelotny. Piękne to było życie pod patronatem starego Szwarcego. Przez lokal przewijało się wielu gości, wszelaka radykalja warszawska, krakowska, lwowska i inna, która jeszcze podówczas nie rozpadła się na socjałów i endeków, lecz żyła razem, zagryzając się dysputami w ciasnych lokalach. Było to bytowanie jakby w wysokich górach, u tego samego lodowca, skąd z czasem z tychże kropel we dwie przeciwne strony świata miały popłynąć samoistne, odmienne rzeki. Częstym gościem w apartamentach przy ul. Zielonej bywał dr. Zygmunt Kostkiewicz, podówczas administrator Nowej Reformy. Grasowaliśmy po rozmaitych zebraniach w mieście i przemierzaliśmy okolicę starego grodu. Pewnego wiosennego dnia, Marjan Abramowicz, zaniósł mię na ramieniu spory kawał drogi i na szczyt kopca Kościuszki, ponieważ nie mogłem mu dotrzy-

POSEŁ IGNACY DASZYŃSKI.

# Dzikie pola.

Na dawnych „kresach“ szlacheckiej Rzeczypospolitej był olbrzymi pas ziemi, pusty, nieuprawiony, choć żyzny, teren harców „łotrzyków“ kresowych, przechodzących raz ku Polsce, drugi raz ku Kozaczyźnie. Była to ziemia bezprawia, kraj gwałtów i zbrodni, dziedzina bezkarności różnych złoczyńców z fantazją włóczęgów zbrojnych i groźnych.

Wieki minęły i ziemia została pokrajana miedzami, granicami wielkich, pańskich majątków i małych, chłopskich zagonów. Zdawało się, że dawne „hultajstwo“ kresowe, opiewane tak cudownie przez Sienkiewicza, znikło jak mara poetycka...

Polska niepodległa powstała, zwycięski jej oręż nakreślił wschodnie granice państwowe, ale „kresy“ pozostały, a raczej odżyły! I znów wyobraźnia człowieka XX. wieku ma pokarm, godny wieku siedemnastego... Odżyły walki orężne, płoną folwarki pańskie i chłopskie zagrody, hula rycerstwo „kresowe“, grasują „łotrzyki“, zbici w orężne watahy.

A cóż robi instytucja państwowa, powstała w Polsce na wzór angielski (!), co robi policja państwowa?

Podamy tylko dwa zbiorowe fakty, stwierdzone w ostatnich czasach.

Oto w Mińsku podczas uroczystej parady sowieckiej maszeruje wśród innych sowieckich oddziałów, cały umundurowany oddział polskiej policji państwowej.

A na licznych posterunkach sowieckiej straży pogranicznej stoją — byli polscy policjanci.

Skąd to się wzięło? Dwa czynniki wywołały to oryginalne zaiste zjawisko. Policjant taki przekracza przepisy już nie służbowe, ale prawa karnego wobec ludności. Broi długo korzystając z niewiadomości i pobłażania władzy. Aż przychodzi czas, kiedy się „ucho urywa“ i policjant polski ucieka za najbliższą granicę, gdzie znajduje „miłe“ przyjęcie.

Albo wprost policjant brał od dawna łapówki od komunistów miejscowych i zamiejscowych, aż znowu nadchodzi czas „krytyczny“, nie może już oddawać usług komunistom i zmyka za granicę, paradując potem w polskim mundurze na sowieckich uroczystościach.

Na linjach kresowych roi się od takich indywiduów. Gwałtownik, przekupny, zdrajca, przemyka się przez kordon. Powinno to każdej administracji państwowej nasunąć poważne myśli na temat dzisiejszego „bezpieczeństwa“ kresów. Bronieniem się przed gruntowną reformą, t. j. przed uregulowaniem stałem stosunków narodowościowych zapomocą autonomji terytorjalnej przedłuży się tylko okres piekielnej zaiste męki ludności pracowitej i spokojnej na kresach.

Żelaznej tu potrzeba ręki i śmiałej myśli politycznej.

—:::—

# Burżuj.

Znajduje się w tysiącznych okazach w każdem mieście. Cechą charakterystyczną wszystkich jest, że jeden jest zawsze głupszy od drugiego. Po za tem można stwierdzić, że do znamion ogólnych należy co następuje: Albo przodkowie burżuja byli zręcznymi oszustami, albo on sam jako urzędnik zagrzebał swe serce i cześć w aktach albo ma interes, który go dostatnio żywi.

Swoje dzieci nazywa niesłychanie mądremi, choć tej właściwości nie może znosić u ludzi dorosłych.

Burżuj jest zadowolony i dlatego nie rozumie, na co są przydatne nowe reformy i dlaczego niektórzy ludzie są niezadowoleni.

Jeżeli burżuj żyje w państwie despotycznem, potrząsa niekiedy — o ile jest sam — głową.

Jeśli burżuj żyje w państwie demokratycznem, przy słowie „wolność“ ogląda się, czy nikt nie słyszał.

Burżuj prenumeruje ten sam dziennik polityczny, który czytywał jego ojciec.

Burżuj jest zawsze pewny w swym osądzie. Skoro mu braknie argumentów, którymi mógłby zbić przeciwne zapatrywanie, korzysta ze swej jedynie wydoskonalonej zdolności: staje się brutalny i ordynarny.

Gdy burżuj czyta satyrę, czuje się zawsze dotknięty.

Burżuj przewidział zawsze wszystko, co się potem stało.

Nie wie jednak, że i potem nie ma o niczem pojęcia.

W domu burżuja psu powodzi się lepiej niż „jego ludziom“.

Jego połowica jest zawsze tego samego zdania, co on.

Im wyżej burżuj zadziera nosa wobec tych, którzy posiadają mniej od niego, tem pokorniejszy staje wobec posiadających więcej.

Do teatru chodzi burżuj po to, aby być w teatrze.

Główną atoli oznaką pozostaje: jeden burżuj jest zawsze głupszy od drugiego.

## Z dnia.

### Upodobania wojskowe dyplomatów sow.

Rząd bolszewicki występujący stale przeciw „tendencjom militarystycznym“ innych państw sam posuwa się aż do śmieszności, zarysowując wszędzie gdzie się tylko da swe sympatje dla militaryzmu.

I tak jak słusznie zauważa „Polska Zbrojna“, komisarz ludowy do spraw zagranicznych p. Cziczerin jest „poczotnym krasnoarmiejcem“ i występuje nazewnątrz, t. j. w stosunku z poselstwami państw obcych, w mundurze jampolskiego pogranicznego oddziału. Wogóle, uniform wojskowy stał się ubiorem oficjalnym dla całego sowieckiego korpusu dyplomatycznego.

Duch „militaryzowania“ dyplomacji udzielił się widocznie i sferom wojskowym, gdyż obecny przewodniczący Rewolucyjnej Rady Wojennej, Frunze, w jednem ze swych przemówień wyraził się, że czerwona armja powinna sanąć na takim poziomie, by móc posiadać siłę argumentalną w rokowaniach z Baldwinem i Francją.

Jedną z cech militaryzmu jest lubowanie się w rangach, tytułach, i t. p. O ile więc państwa zachodnie zgodnie ze swym demokratycznym programem poszły w kierunku likwidacji, a tem samem i przeciw tworzeniu się nowych przewilejów, o tyle rząd sowietów zaczął zasługi obywateli ujmować w uprzywilejowaną personifikację, nadając im jakby cechy arystokracji proletarjackiej: n. p. „poczotnyj krasnoarmiejec“, „zasłużonnyj artist“, „gieroj truda“ i t. d. noszą charakter tytułów, używanych oficjalnie, które dla przyszłych pokoleń będą miały znaczenie zmodernizowanego drzewa genealogicznego.

Propaganda antimilitarystyczna i demokracja co innego a co innego bajecznie kolorowy mundur wojskowy na grzbiecie „antymilitarysty“ sowieckiego.

---

mać kroku w szybkim pochodzie. Kiedyindziej pamiętam, pojechaliśmy w drugie święto Wielkiejnocy do pewnego ziemianina. Dwór stał niemal na samej granicy dawnego „Królestwa“. Szlachcic podejmował nasz zespół doskonałym węgrzynem, to też, rozsiadłszy się na ganku, wyśpiewywaliśmy „obieszczykom“, przechadzającym się w odległości kilkudziesięciu kroków od dworu, wszystkie pieśni „buntownicze“, jakieśmy tylko umieli. Wracaliśmy do Krakowa nocą, drabiniastym czterokonnym wozem, dobrze podochoceni i głośno wyśpiewujący. Świecił księżyc i szeroka bita droga bieliła się na dalekiej przestrzeni. Aliści Marjan Abramowicz w wielkiej podwawelskiej aleji począł śpiewać rosyjską pieśń rewolucyjną: — „Tam w Sibiri druzja umirajut za nas“. Zygmunt Kostkiewicz, niezrównany inspirator i organizator tylu spraw narodowych, nie wytrzymał. Podwawelskie serce krakowianina, zwanego „Kobzarzem“ wzdrygnęło się na sam dźwięk mowy rosyjskiej. Począł naprzód dobrotliwie, mrukliwemi, kobzarskiemi sposoby, wymyślać niedźwiedziowi, a później walić go pięściami po plecach. Cóż to mogło pomóc? Cóż pomogło, że mizerny krakowianin miotał w przybysza z Moskwy wszelkie wymysły i rady: — Moskalu! Kacapie! Odszczepieńcze! Wstydź się! Popraw się! Nawróć się! — Niedźwiedź przygniótł „Kobzarza“ wielkiemi łapami, postawił na nim stopę, gdy go już wtłamsił na dno wozu i śpiewał dalej. Potężny jego głos daleko leciał po przedwiosennych polach po falistej ziemi krakowskiej.

Majątek wędrownego „kacapa“ składał się z jednego ozdobnego koszyczka, który stał na wierzchu pewnej starej szafy w mieszkaniu Zygmunta Kostkiewicza przy Szewskiej ulicy. Nikt oczywiście do wnętrza koszyczka nie zaglądał i nikt się tem nie interesował, gdyż w tem mieszkaniu wiele mieściło się depozytów, pozostawionych przez wędrownych królewiaków. Z czasem mały koszyczek Marjana Abramowicza odegrał wielką rolę w dziejach wolnego niegdyś miasta Krakowa. Potężny młodzian, właściciel koszyczka, przechadzający się po linji A — B, budził niemałe zainteresowanie wśród szykownej młodzieży, zgrabnych austrjackich oficerów i całej, dobrze odzianej i doskonale myślącej publiczności. Miał on na sobie — (nie mówmy o butach!) — spodnie u dołu za krótkie, nie sięgające do kostek, a u góry również za kuse, nie zdolne zakryć peryferji, doskonale okrągłego brzucha. Na wszelkie interpelacje, skąd pochodzą te spodnie tak dalece opięte, posiadacz ich odpowiadał niechętnie i lakonicznie iż są z „Zurychu“ Kamizelka pochodziła najwidoczniej z innego kantonu, była najwidoczniej „z Genewy“, gdyż unikała styczności z dolnem odzieniem na obszarze wyżej powołanego żołądka. Jeżeli wymienione już szczegóły przyodziewku Marjana Abramowicza, łącznie z marynarką, były przeniesione na jego herkulesową postać z jakichś pokrak emigracyjnych, w wolnych górach Helwecji, czatujących na zgon caratu, to kapelusz miał takie skrzydła, że mógłby niemi nakrywać jakąś całą owoczesną „partję“, a musiał być chyba spadkiem po Bakuninie. Kolorowa koszula o nadmiarze gorsów w miejscach najmniej spodziewanych i ogromna w ręku buława —nie mogły nie zwracać na postać młodocianego „nihilisty“ uwagi krakowian i krakowianek.

Figurą tą zainteresował się żywo przedewszystkiem jeden z wiele obiecujących doktorów praw, podpór tronu i ołtarza, pracujących z zapałem w ówczesnej policji krakowskiej. Doktór praw począł chodzić krok w krok za wielkim młodzianem, w kolorowej koszuli i snadnie wypatrzył, iż tenże najczęściej wstępuje w gościnne progi domu i mieszkania Zygmunta Kostkiewicza na Szewskiej.

Szacunek, jakim się w całem mieście cieszył administrator „Nowej Reformy“, — szacunkiem, lecz obowiązek policjanta obowiązkiem najpierwszym w rzędzie cnót austrjackich, zaprzysiężonych w obecności delegata Namiestnictwa z palcami wzniesionemi do góry. Doktor praw w towarzystwie Bogu ducha winnych szpiclów, tudzież łapaczów i drabów naszedł pewnego pięknego poranka zanadto gościnne mieszkanie Zygmunta Kostkiewicza i gruntownie w niem wszystko obejrzał. — Nie oszczędzono pokoju czcigodnej matki, ani kuchni, gdzie bogobojna służąca, codziennie od niepamiętnych lat przystępująca do Sakramentu Ołtarza, popadła w stan niebezpiecznego osłupienia, gdy przetrząsano zawartość jej skrzyneczki. Jak na złość nic godzącego ani w tron, ani w ołtarz — nie znaleziono. Dopiero w ostatnim pokoju, gdzie właśnie kopciła papierosy rozmaita królewiacka zbieranina, stanęła na drodze do zupełnego oczyszczenia ze straszliwych podejrzeń — stara szafa, a na niej misterny obcokrajowy koszyczek. — Czyja to szafa? — zapytał doktór praw. — Moja, — zeznał doktorand Zygmunt Kostkiewicz. — Co pan w niej ukrywasz zakazanego? — łaskawie dowiadywał się stróż prawa, nie chcąc zbyt naciskać przyszłego — daj Boże! — kolegi doktora. — Oprócz spodni, kamizelek i bielizny nic w niej nie ukrywam. Same objekty lojalne. — Czy ten na górnym gzymsie koszyczek jest także pański? — Nieszczęście chciało, iż przesadnie zawsze prawdomówny „Kobzarz“ wycharczał: — Nie. (C. d. n.)

# Ferdynand Lassalle.

(* 11. kwietnia 1825 — † 31. sierpnia 1864).

Setna rocznica urodzin jednego z wielkich i nieśmiertelnych wodzów socjalizmu, największego może trybuna ludu w ubiegłem stuleciu przypada w Wielkanocną Sobotę. Życiorys Ferdynanda Lassalla tylekroć był powtarzany, że uświadomionym robotnikom nie potrzeba raz jeszcze przypominać szczegółów z tego życia pełnego romantycznych przygód i ofiarnego cierpienia. Godzi się jednak poświęcić nieco uwagi znaczeniu człowieka, który na długie lata dla przyjaciół i wrogów, dla robotników i świata mieszczańskiego stał się symbolem proletarjackiej walki wyzwoleńczej.

Od najmłodszych lat słyszeliśmy zawsze o trójcy wielkich mistrzów nowoczesnego socjalizmu. Obok nazwisk Karola Marksa i Fryderyka Engelsa w pamięć naszą wpajało się nazwisko Ferdynanda Lassalla. Dwaj pierwsi mistrze naukowego socjalizmu, budowniczowie myślowych podwalin, twórcy niezłomnej podstawy, na której śmiało, z pewnością zwycięstwa mógł się następnie oprzeć ruch miljonowych mas. Lassalle — organizator tych mas robotniczych, pierwszy, który wyszedł z spiskowych podziemi na światło dnia, w robotniczą ulicę i na salę wiecową, pierwszy, który robotników uczył praktycznie, że należy im łączyć się w samodzielną organizację polityczną, wolną od drobnomieszczańskich wpływów. — Pierwszy wreszcie, który wskazał na znaczenie powszechnego prawa głosowania jako drogi do poprawy losu i — do zdobycia władzy.

Przeciwstawianie twórców naukowego socjalizmu, Marksa i Engelsa, trybunowi i organizatorowi, Lassallowi, nie oznacza bynajmniej, by Lassalle pozbawiony był zdolności do samodzielnej pracy naukowej. Jak Marks w okresie „Nowej Gazety Reńskiej“ okazał świetne zalety pierwszorzędnego polityka praktycznego, jak wespół z Engelsem potrafił nieraz przezwyciężyć ciężkie trudności organizacyjne Pierwszej Międzynarodówki, tak Lassalle w teoretycznych swych pismach złożył dowody niezwykłego uzdolnienia i znacznej wiedzy.

Lassalle jak Marks poświęcił wiele czasu i uwagi studjom filozoficznym i jak Marks był zapalonym zwolennikiem filozoficznej metody Hegla, w której umiejętnem używaniu wygimnastykował swój umysł. Pisma i pomysły teoretyczne Lassalla nie wszystkie zachowały po dziś dzień swoją pełną wartość i znaczenie. Krytyk jednakże musi uwzględnić, że pisane były częściowo pod naporem wymogów taktyki politycznej, zawsze i wszystkie w ogniu zaciętej walki, że wreszcie cała działalność Lassalla poświęcona organizowaniu robotników i w związku z niem uzasadnianiu podstaw tej organizacji trwała tylko kilka lat.

Jeżeli niektórym pomysłom Lassalla w zakresie teorji gospodarczej brak było dostatecznego pogłębienia, aby mogły się ostać jako trwały nabytek nauki, jeśli w szczególności „spiżowe prawo płac“, w którem stwierdzał niemożliwość podnoszenia się płac roboczych w ustroju dzisiejszym ponad pewien poziom, zostało prędko zarzucone, to z drugiej strony niejedno z krytycznych określeń Lassalla w stosunku do przeciwników przeszło do historji. Tak naprzykład w walce z liberałami, którzy starali się sprowadzić rolę państwa do ochrony wolności osobistej i wolności mienia, Lassalle zarzucił im ironicznie, że chcą z państwa uczynić „stróża nocnego“. Określenie to stało się z czasem klasycznem i dziś jest stale używanem w naukowych i publicystycznych polemikach.

Ogólno-niemieckie Stowarzyszenie Robotnicze, założone przez Lassalla, stało się fundamentem dla potężnego rozwoju dzisiejszej Niemieckiej Socjalnej Demokracji. Nie można dość mocno podkreślić znaczenia tej pierwszej masowej organizacji proletarjackiej. Była ona jednem z źródeł nowoczesnego ruchu socjalistycznego, jedną z jego szkół. Historja oceni kiedyś sprawiedliwie jej rolę obok Pierwszej Międzynarodówki, spiskowych organizacji francuskich, angielskiego czartyzmu i Narodnej Woli rosyjskiej. Oceni też potężną indywidualność Lassalla, który płomiennym zapałem, energją i wymową potrafił w okamgnieniu niemal zrzeszyć czołowe szeregi proletarjatu swego kraju w zwartej organizacji politycznej, wolnej od wpływów drobnomieszczańskiej ideologji liberałów niemieckich.

Wymowa Lassalla była przepotężna. Siła namiętności, szlachetny patos, nieubłagana ironja idą w zawody o lepsze w mowach tego trybuna. Porównywano go z jednym tylko Mirabeau, który z odmętów Wielkiej Rewolucji wyniósł sławę największego mówcy. W tak bogatym w talenty oratorskie nowoczesnym ruchu socjalistycznym nie było chyba do Jana Jaurésa, mówcy o akcentach tak silnych jak J. Lassalle.

Romantyczne przejście lassallowego żywota, jego długoletnia walka w obronie hrabiny Hatzfeldt, śmierć w pojedynku o Helenę Dönniges, sprawiły, że niejeden krytyk patrzy na działalność Lassalla nieufnie i podejrzliwie, szukając w wszystkich jego czynach wspólnej sprężyny — modnej egzaltacji. Mieszczańscy sędziowie moralności nie potrafią zrozumieć, że Lassalle był człowiekiem pełnej krwi, najdalszym od ulegania ciasnym względom wyrozumowanej logiki życiowej. Działał jak mu kazało uczucie wrogie wszelkiej niesprawiedliwości. Umiał poświęcić lata swojego życia dla obalenia krzywdy, która się działa jednostce. Postradał życie, kiedy czuł, że dzieje mu się ciężka krzywda osobista. Niesprawiedliwy los sprawił, że Lassalle padł w obronie własnej godności wtedy właśnie, gdy danem mu było prowadzić tysiące do walki o lepsze jutro!

Legenda robotnicza, wolna od podejrzeń burżuazyjnych pomniejszycieli olbrzymów okoliła pamięć Ferdynanda Lassalla dziękczynnym wieńcem wawrzynu. Stał się on wzorem dla działaczy, którzy w ślad za nim wierzą, iż zwalczanie każdej krzywdy jest torowaniem drogi socjalizmowi. Dał robotnikom broń do ręki, wskazał im drogę samodzielnej organizacji klasowej i walki o powszechne prawo głosowania. Nauczył ich, że są „opoką, na której oprze się nowy Kościół teraźniejszości“!

STEL.

# Wychowanie dzieci w radości życia.

Słowo „reforma szkolna“ działa jak na byka czerwone płótno na tych ludzi, którzyby chcieli szkołę pracy zamienić na szkołę modlitw. Reformatorzy chcą młode pokolenie wychowywać w „radości życia“, obłuda kleru i innych zacofańców podkłada temu pojęciu inne znaczenie: według nich radość życia, to folgowanie instynktom, to kobiety, alkohol i t. p. Bo tak z pewnością oni co do siebie pojmują „radość życia“.

Ale my rozumiemy ją inaczej, my chcemy tej radości życia, która daje powagę i siłę do znoszenia ciężarów losu, do tworzenia czegoś wielkiego, która wierzy w dobro, istniejące w człowieku i w jego zdolność do wyższego rozwoju. Radosną afirmacją, uznaniem życia jest, gdy ojciec i matka kłopocą się i trudzą dzień po dniu, by dzieciom swym dać pożywienie i ciepłą odzież a także dobrą książkę albo jakąś pożyteczną zabawkę, gdy mimo wszystkich trudów i kłopotów nie wyczerpują się i nie narzekają, byleby tylko w dobroci i wesołości kierować dzieci ku dobremu. Radość życia jest tą siłą, która sprawia, że robotnikowi praca jego staje się miłą, ożywiając go myślą, uszlachetniającą wszelką pracę: Pracuję nietylko dla siebie ale i dla społeczeństwa, pracą moją przyczyniam się do utrzymania jego sił, do społęgowania ich fungowania w kierunku dalszej, twórczej działalności. Aby jednak ta radość życia, to radosne dążenie do ułatwienia życia innych przez celową i owocną pracę własną mogło rozpłonąć w człowieku, musi obok ciężkiej pracy wejść piękno w życie robotnika. Piękno jest życiodajnym gruntem dla wszystkiego, co się rwie z duszy człowieka ku światłu. Nie w alkoholu, nie w zadymionych knajpach chcemy szukać radości życia — z piękna czerpać ją chcemy. Z dźwięków muzyki, z dzieł poetów ma ona przemawiać do robotnika, w obrazach i posągach ma on ją oglądać, odnajdywać w przyrodzie w najrozmaitszych przejawach, a myśliciele i badacze mają go pouczyć, jak wspaniałe, jak cudowne jest szukanie prawdy i poznania. Dlatego chcemy, aby dobra kulturalne stały się udziałem całego ludu.

W tem widzimy radość życia i dlatego mówimy otwarcie: chcemy, aby nasze dzieci już w szkole nauczyły się radośnie pracować, aby nie odczuwały pracy jako przymusu, jako koniecznego zła, jako przekleństwa. W zdrowem dziecku istnieje naturalny popęd do ruchliwej działalności a my chcemy ten popęd skierować w nim na odpowiednią drogę dla jego własnego dobra i dla dobra społeczeństwa. Radosna wola pracy powinna już w izbie szkolnej łączyć młode pokolenie ludzkości. Kto tak pojętej reformie szkolnej zarzuca, że dzieci roztrwaniają za dużo czasu ze szkodą dla nauki na zabawie i rozrywkach, ten albo nic nie rozumie albo jest złośliwym oszczercą. To prawda, że plan naukowy szkoły pracy wykorzystuje popęd do zabawy, przejawiający się silnie w dzieciach, ale tylko po to, aby nawiązując do niego przejść pomału do poważniejszej działalności, zwolna wymagać coraz większego wysiłku i ostatecznie wytyczyć zadania, które tylko szkoła pracy postawić może, ponieważ tylko ona może najlepiej wyszkolić siły dzieci, najskuteczniej obudzić poczucie obowiązku. Nie zaprzeczamy również, że chcielibyśmy zbliżyć młodzieży świat piękna i dać jej z niego tyle, ile ogarnąć i przejąć może, ażeby piękno umocniło, i uszlachetniło radość życia. Nie chcemy wychowywać w szkole ponurych i zgorzkniałych ale wesołych i dobrych ludzi.

# Strejk robotników rolnych.

W prasie pojawiają się coraz częściej notatki o „wygasania“ strejku. Twierdzenia takie są wyssane z palca. Zarząd Gł. bowiem codzień otrzymuje informacje z kilkudziesięciu powiatów, a zewsząd donoszą o rozszerzaniu się strejku.

Dnia 7. kwietnia otrzymano wiadomości o rozwoju strejku z powiatów: Sieradz, Wieluń, Łask, Lublin, Puławy, Lubartów, Błonie, Lipno, Toruń, Brodnica, Wąbrzezno, Działdowo, Szubiny, Grudziądz, Chełmno, Lubawa, Świecie, Łuków, Radzyń, Skierniewice, Włocławek, Nieszawa.

Szczegółowe dane nadesłały oddziały: Płocki (strejkują 132 folwarki), Płoński (strejk w 90 folwarkach), Grójecki (80 folwarków), Lipnowski (70 folwarków), Mława (40 folwarków, wszystkie większe), Łuków (88 proc. folwarków), Krasnystaw (630 robotników), Radzyń (40 większych folwarków).

W Radzyńskim i Kolneńskim do strejku przyłączają się gorzelnie i młyny.

W Radzyńskim starosta zachowuje się, jak najmita obszarników: wysłano więźniów na folwarki, aresztowano sekretarza Kupieskiego, poczta nie dochodzi.

Starostwo Skierniewickie sprawy 9-ciu aresztowanych skierowało do sędziego śledczego. Policja rozjeżdża samochodami obszarników i uprawia dziki teror.

W Rypińskim obszarnicy masowo zaczęli wydawać terminatki.

W folw. Siedlin (pow. Płoński), pracują więźniowie.

Dnia 5. kwietnia na zjeździe w Grójcu obecnych było 3.000 robotników. Agitacja wójtów przeciw strejkowi nie szkodzi strejkowi.

W Otoczni (pow. Mławski) obszarnik Krajewski wypędził z obór bydło robotników; tem samem zagroził obszarnik z Rotowa.

W Poznańszczyźnie obszarnicy wypłacają łamistrejkom płace o 100 proc. wyższe od tego, co orzekła komisja.

—:::—

# Upiór.

Pierwsze powszechne wybory Prezydenta Republiki Niemieckiej były, jak się okazuje, tylko próbą sił. Stronnictwa poszły do urny wyborczej samodzielnie, a jedyny utworzony blok prawicowy nie zdołał nawet zbliżyć się do bezwzględnej większości, potrzebnej do przeprowadzenia kandydata.

Kilkumiesięczna nagonka przeciw Socjalnej Demokracji wszczęta na tle afery Barmata. zawiodła z kretesem, pomimo niesłychanych oszczerstw rozsiewanych dzień w dzień coraz to na innego z przywódców partji. — Z górą 7,700.000 głosów padło na kandydata socjalistycznego, Ottona Brauna; proletarjat niemiecki opowiedział się przy socjalizmie i jawnie potępił połączoną nacjonalistyczną i komunistyczną kampanję potwarzy i oczernień. Nienajgorzej też wyszły inne stronnictwa republikańskie, centrowcy i demokraci, tak że prognoza na przyszłość wypadła dla republikanów pomyślnie na wypadek, gdyby zdecydowali się pójść po raz wtóry do urny wyborczej z jednym wspólnym kandydatem.

Drugie głosowanie miało być polem bitwy rozstrzygającej. Pytanie: republika albo monarchja, uczciwe oparcie się na konstytucji weimarskiej, albo przygotowanie powrotnej drogi na tron dla zdetronizowanych Hohenzollernów, musiało w powtórnych wyborach zostać rozstrzygniętem. Dlatego też osoby kandydatów wzięto z obu stron uważnie pod krytyczną lupę.

Republikanie zgodzili się bez poważniejszych utarczek na kandydaturę byłego kanclerza Marxa. Ten centrowiec i wierzacy katolik okazał się jednak uczciwym demokratą i republikaninem. W Niemczech i Europie każdy wie dobrze, że Marx jako prezydent pójdzie po linji zbliżenia do państw i narodów, z któremi niedawno prowadzono wojnę. Osobiście człowiek nawskróś rzetelny nie użyczy w żadnym wypadku swojej opieki działaniom, któreby mogły wywołać wybuch nowej katastrofy wojennej.

Kandydat bloku prawicowego, Jarres, zawiódł w pierwszem głosowaniu na całej linji. Jeszcze jeden z nieskończonego, zda się, korowodu niemieckich nadburmistrzów, biurokrata bez ostrej zarysowanej indywidualności byłby marjonetką w ręku ambitnego lecz nielubianego Stresemanna. Jarres jako kandydat prawicy przy powtórnych wyborach dawał prawie pewne rękojmie przegranej. W tych warunkach rzucono się do gorących poszukiwań za nowym kandydatem, zdolnym porwać masy i przygotować następnie na stolcu prezydenckim obalenie republikańskiego ustroju.

Nowym kandydatem zjednoczonego nacjonalizmu niemieckiego będzie feldmarszałek Hindenburg. Nazwisko Hindenburga jest prowokacją. Prowokacją dla idei republikańskiej, prowokacją dla opinji całego świata. Pensjonowany generał, który przy każdej sposobności wyraża swoją wierność napędzonej dynastji, byłby na stanowisku prezydenta tylko i wyłącznie cesarskim namiestnikiem. Gońcy do dworu w Holandji, teraźniejszej siedziby wygnanego Wilhelma, spieszyliby bezustannie po wskazówki, a Hindenburg spełniałby polecenia z bezradnością starczego służbisty. Republika stałaby się pod rządami feldmarszałka lichą komedją.

Wewnątrz państwa byłaby utorowana droga dla skrajnej reakcji. Nie cofnęłaby się ona przed niczem, nawet nie przed wojną domową. gdyby tego zażądał Kaiser i junkierski interes.

Cóż ma na kandydaturę Hindenburga powiedzieć Europa cała? Europa, która widziała spustoszenia dokonane przez jego wojska na jego wyraźne rozkazy, Co Ameryka, która wie, że był jednym z głównych orędowników zaostrzenia walki morskiej przy pomocy łodzi podwodnych? Hindenburg, słusznie, czy przesadnie został okrzyczany przez Niemców w czasie wojny twórcą niemieckich zwycięstw. Jego nazwisko stało się programem wojującego zaborczego nacjonalizmu. Hindenburg podczas wojny, to oznaczało aneksję części Belgji, Francji i Polski.

A Hindenburg dzisiaj oznacza dążenie do wojny odwetowej. Z każdego przemówienia 78-mio letniego feldmarszałka wyziera program wznowienia monarchji Hohenzollernów i rewanżu w drodze orężnej rozprawy. Hindenburg — to widmo wojny domowej i nowej wojny światowej!

Wybory kwietniowe na godność prezydenta Niemiec obarczą wyborców niemieckich ciężką odpowiedzialnością dziejową. Rozprawa między republikanami, a monarchistami, między demokracją a wstecznictwem, będzie nadzwyczaj ciężka. Hindenburg jest bowiem kandydatem. którego popularność jest wciąż jeszcze bardzo wielka. Uśpione instynkta nacjonalistyczne mogą rozbudzić się tam, gdzie najmniej można się ich było spodziewać — uczucia zemsty mogą wziąć górę nad rozumem.

Wybory te mogą stać się źródłem wielu przyszłych powikłań i zaburzeń.

—:::—

MARJA HAUSNEROWA.

## Poda nam wiosna z uśmiechem...

Poda nam wiosna z uśmiechem pąki i kwiecie,
Huknie po lasach z łoskotem: jestem! już wiecie?
Jesteś? — odkrzyknie jej stugłos w miejskich obszarach
Dla nas? Eh. dla nas — ulica. pylna i szara...
My-to, my-to: machina, wieczna w obrocie.
Rok w rok śnimy, by brodzić w hojnem twem złocie.
Złocistością twą wytrzeć pieśń, dziwną smętnicę,
Co zszarzałe wśród murów zasnuła nam lice...
Śnimy odnowę przejasną świata i ducha.
A marzenia wiatr niesie w przejrzystych puchach...
Woń się zdradna przewija przez kwietne mrowie.
Skąd, tęsknoto ty. człecza? — Nie wiem. nie powiem.

—:::—

# Ustawa o rozbudowie.

### Najważniejsze postanowienia ustawy.

W dniu 3. kwietnia uchwalił sejm w 3-ciem czytaniu ustawę nową w przedmiocie o rozbudowie miast. W dniu 22-go kwietnia ustawa wejdzie do senatu i w nadziei, że senat uchwali ją w brzmieniu, w jakiem przeszła przez sejm podajemy najważniejsze jej postanowienia.

Postanowienia te dotyczą: 1) czynnika, który ją w danem mieście ma wprowadzić w życie, 2) kwestji placów budowlanych, 3) sfinansowania dzieła. Artykuł I., II., III. ustawy zadanie wprowadzenia ustawy w życie oddaje w ręce w miastach mniejszych magistratom, w miastach większych komitetom rozbudowy, złożonym z 4 do 12 osób, wybranym przez gminy, z członków rad miejskich i z poza rad. Rząd deleguje dwóch przedstawicieli ze swego ramienia. Magistraty, względnie K. R. mają obowiązek (art. 4-ty), budzić inicjatywę prywatną, prowadzić samodzielną akcję, celem powiększenia liczby mieszkań w mieście. Odstępują grunty miejskie, grunty nabyte, w drodze sprzedaży, wieczystej lub czasowej dzierżawy lub na prawie zabudowy, (prawie budowli, dziedzicznego prawa dobudowy), spółdzielniom mieszkaniowym, instytucjom społecznym, osobom prywatnym.

Magistraty względnie K. R. dla celów powyższych nabywają grunty drogą umów dobrowolnych, ewentualnie w drodze wywłaszczenia. Przejmują grunty, przypadające miastom z tytułu ustawy o reformie rolnej. Przejmują grunty państwowe i budynki państwowe dla potrzeb państwa zbędne, leżące w obrębie miasta, a objęte programem rozbudowy, zatwierdzonym przez min. robót publicznych, a także i grunta państwowe, leżące w sferze interesów miasta. — Grunty, które przeszły na rzecz państwa w drodze wywłaszczenia, na podstawie ustawy o reformie rolnej, mogą przejść na rzecz miast w drodze odpłaty. Ustawa upełnomocnia Radę ministrów do odstępywania bezpłatnie i odpłatnie powyższych gruntów i objektów.

Ustawa zabezpiecza kredyt nie dłużej, jak półtora roku na okres budowy, do wysokości 80 proc. ceny kosztorysowej, łącznie z wartością gruntu. Kredyt przewidziany jest z pożyczki amerykańskiej w wysokości 100 miljonów na ten cel. Kredyty będą udzielane na wniosek gmin i K. R. Kredyt krótkoterminowy pokryty będzie kredytem, długoterminowym na lat 30, płynącym ze sprzedaży obligacji i listów zastawnych gwarantowanych do wysokości 500000 miljonów złotych przez państwo, majątek gminy i hipotekę budujących. Bliższe szczegóły co do instytucji, które wydawać będą obligacje, co do oprocentowania, określi rozporządzenie ministra skarbu.

Różnicę oprocentowania pomiędzy stopą pożyczki amerykańskiej, a oprocentowaniem, jakie znosi przemysł budowlany na cele kredytu krótkoterminowego, dalej pokrycie części oprocentowania listów zastawnych — pokryje się z państwowego funduszu rozbudowy (art. 15.) Szczegóły bliższe co do świadczeń z tego funduszu określi rozporządzenie min. skarbu.

Państwowy fundusz budowlany tworzy się z państwowego podatku od lokali (6 proc. czynszu płaconego w czerwcu 1914 r.) i podatku od placów budowlanych i niedostatecznie zabudowanych (1 proc.) — wreszcie ze spłat pożyczek udzielanych, zanim wydane będą obligacje.

Nad całością tej akcji budowlanej czuwa minister skarbu, z przewidzianą w art. 20. radą przyboczną, złożoną z sześciu przedstawicieli większych miast, pięciu przedstawiciel Związku miast i delegata min. robót publicznych.

Ustawa zwalnia budujących od wszelkich opłat od dokumentów, wpisów hipotecznych, czynności prawnych, zwalnia obligacje mieszkaniowe, listy zastawne towarzystw kredytowych, od należytości stemplowych, podatku od kapitału i rent na lat 15. Zwalnia dochody z domów nowowybudowanych, nadbudowanych, od podatku dochodowego na lat 10 i t. d., zwalnia od podatku na rzecz gmin miejskich podstawowe materjały budowlane. Wreszcie przewiduje się, (uchwalona rezolucja), opust 50 procentowy kolejowej taryfy przewozowej, podstawowych materjałów budowlanych.

Trudno jest w jednym artykule wyczerpać cały materjał objęty ustawą. Możemy tylko stwierdzić że jeżeli chodzi o stronę finansową dalej o place i grunty pod budowę, to ustawa zabezpiecza je całkowicie. W przeprowadzeniu ustawy wiele jednak zależeć będzie od gmin, magistratów, rad gminnych i komitetów rozbudowy. Ustawa obdziela odpowiedzialnością te instytucje jednako. Wolelibyśmy widzieć raczej odpowiedzialne K. R., więc instytucje specjalnie dla tych celów powołane. Boimy się bowiem tradycyjnego niechlujstwa bezradności, a często prywaty, uprawianej w radach miejskich. Naszemu życzeniu w projekcie nie stało się zadość, będzie jednak rzeczą opinji publicznej i tych czynników niezależnych w radach, jakimi są nasi radni, by zrobić wszystko, aby ustawa po jej ogłoszeniu weszła w życie. Dobra wola, energja, odczucie i zrozumienie interesów ogółu znajdą w zapoczątkowanem tem wielkiem dziele ogromne pole do popisu. Liczymy przedewszystkiem na radnych socjalistycznych, że zaznajomią się gruntownie z całą sprawą, a dodatnią pracą wykażą szerokiemu ogółowi jak koniecznym są czynnikiem w życiu współczesnej gminy.

ARTUR HAUSNER.

## Konkurs na projekt budowy gmachu Kasy chorych w Krakowie.

Sąd konkursowy po rozpatrzeniu nadesłanych 32 projektów przyznał I. nagrodę projektowi Nr. 16 pod godłem „Parasol" — II. nagrodę projektowi Nr. 19 pod godłem „Eskulap" — III. nagrodę projektowi Nr 33 pod godłem „Y".

Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pracy nagrodzonej pierwszą nagrodą jest profesor dr. Adolf Szyszko Bohusz, autorami pracy nagrodzonej drugą nagrodą są prof. Sławomir Odrzywolski i arch. Roman Bandurski, autorem pracy nagrodzonej trzecią nagrodą jest prof. inż. W. Nowakowski.

Ponadto sąd konkursowy zalecił do zakupna projekt Nr. 26 pod godłem „Omnia sanitas" i projekt Nr. 30 pod godłem „Trójka w trójkącie".

## Hindenburg zaczyna nieszczęśliwie karjerę polityczną.

PRAGA. 10. 4. (PAT.) Jak donoszą z Berlina, Hindenburg wysłał do Jarresa depeszę z oświadczeniem, że zgodził się kandydować na stanowisko prezydenta Rzeszy wobec niepewnych szans, jakie miałby przy przy wyborach Jarres. Depesza zredagowana bardzo niezręcznie, wywołała kolosalne wrażenie, wśród bloku prawicowego, gdyż ujawniła, jak dalece niepolitycznie myśli i postępuje marszałek Hindenburg. Ze strony bloku prawicowego wydano natychmiast instrukcję upozorowania redakcji tej depeszy rzekomymi błędami przy transmisji telegraficznej.

PIOTR MAC ORLAN.

# Mord.

Cartouche, zginął, łamany kołem, jego brata powieszono. Ci z bandy, którzy zdołali uniknąć ręki sprawiedliwości, uciekli z Paryża. „Mały Piotr" pozostał jednak, ukrywszy się w nędznej spelunce w La Courtille, a jego kochanka, Ninon, przynosiła mu jedzenie. Gdy już wszystko ucichło, młody bandyta wysunął się ze swej jamy, rozglądał się przez jakiś czas naokół, poczem wyszedł znowu na bruk paryski, mając za towarzyszkę Ninon, przebraną za mężczyznę.

Nędza wycisnęła na obojgu swe ohydne znaki, głód wyzierał z ich gorączkowo błyszczących oczu, z chorobliwej cery policzków.

Oboje nie jedli nic od trzech dni, gdy idąc gościńcem orleańskim napotkali wóz, którego właściciel ulitowawszy się nad ich nędznym wyglądem, pozwolił im się przysiąść. Był silnie zbudowany i miał się zawsze na baczności, co młodą parę odwiodło od morderczych zamiarów, gdyż ani Mały Piotr, ani Ninon, nie posiadali odpowiedniej siły fizycznej do pomyślnego przeprowadzenia napadu. Podróż trwała dwa dni, poczem Mały Piotr, podziękowawszy człowiekowi, którego im sama Opatrzność zesłała, jął robić poszukiwania za Cornantem, starym towarzyszem z La Courtille. Odnaleźli go na rynku w Matrai, gdzie kręcił się koło stołu werbownika dla pułku Surbec, który ściągał ludzi do służby wojskowej.

Troje znajomych przywitało się wzrokiem.

— Cóż więc?, — spytał Cornant — czy to Ninon?

— Niestety — westchnęła dziewczyna.

Werbownik jastrzębiem okiem ogarnął całą trójkę i zwracając się do niej, począł wołać:

— Trzy razy w tygodniu tańczy się przy dźwiękach oboji i krzypiec. O piękny wieku młodzieńczy! Pułk stoi kwaterą w okolicy, gdzie jest bardzo dużo cudownych kobiet. Dajcie folgę swym szlachetnym skłonnościom i zwróćcie się do pana Penot, sierżanta tego pułku, który przyjmuje do wojska, wszystkich, mających pięć stóp wzrostu.

Ninon, Mały Piotr i Cornant, spojrzeli po sobie, uświadamiając sobie bez słowa głębię swej nędzy.

Weszli do szynkowni i wobec świadków położyli krzyżyki pod spisanym układem, mocą którego stawali się żołnierzami króla jegomości, w pułku Surbec.

Ninon, wyglądająca na bardzo przystojnego młodzieńca, przybrała nazwisko Picard. A pan Penot, kazał im według zwyczaju dać jeść i pić do syta.

— — — — — — — —

Ach! — wykrzyknął Penot — mieliście szczęśliwą myśl wstąpienia do pułku królewskiego. Żołnierze są odziani przyzwoicie a oficerowie są bogaci. Tu nie tak, jak w Perpignan, gdzie komendant jazdy mieszka w magazynie soli.

Gwiżdżąc wesoło, kroczyli raźno przez las, orleański, pełen dębów i dróg krzyżowych. Penot z mieczem na ramieniu, z kapeluszem osuniętym na tył głowy szedł na przedzie, trzymając w zębach kwiatek. Ninon, Mały Piotr i Cornant postępowali o kilka kroków za nim. Na znak dziewczyny, obaj mężczyźni rzucili się na Penota, który runął w paprocie na skraju drogi. Nie miał czasu się podnieść. Cornant jednym ciosem laski, podobnej do maczugi, rozwalił mu głowę, uśmiercając na miejscu, jak królika. Potem Ninon, klęcząc przeszukała kieszenie sierżanta i wyciągnęła woreczek, w którym po przeliczeniu pieniędzy znaleźli dwieście dukatów.

Dziewczyna klasnęła w ręce. Ciało zabitego ukryli w paprociach.

— Cornant — odezwała się Ninon. — Sierżant nie żyje... nie możemy tu pozostać.

Szli aż do wieczora, poczem gdy noc zapadła, położyli się pod drzewem, zdala od gościńca. Cornant woreczek ukrył pod odzieżą na piersiach.

Ninon z głową opartą o ramię Małego Piotra nie spała.

Przysłuchiwała się niespokojnemu oddechowi Cornanta.

O wczesnym świcie wybrali się w dalszą drogę, ale przedtem Ninon, powiedziała Małemu Piotrowi, coś, co było potrzeba powiedzieć.

— Towarzysze — obwieścił Cornant — w pierwszej gospodzie podzielimy się a potem każde w swoją drogę.

— Zgoda, — rzekł Mały Piotr.

W godzinę później wbił Cornantowi nóż w plecy. Musiał mu zadać siedem ran, aby go zabić i dosłownie zmusić do milczenia, bo Cornant ryczał, zatykając rękami rany, a jego przeraźliwy krzyk płoszył ptaki.

# Zjazd łotewskiej socjalnej demokracji.

RYGA, 7. kwietnia.

Centralnym punktem zjazdu był sprawozdawczy referat tow. Rudewicza, znanego tow. polskim z ostatniego partyjnego zjazdu P. P. S. Sprawozdawca Centralnego Komitetu przedstawił sytuację polityczną w kraju i zagranicą. Co się tyczy polityki zagranicznej to tow. Rudewicz przychodzi do wniosku, iż na zachodzie w ostatnich czasach wzmógł się wpływ klasy robotniczej; że cały szereg problemów, jak n. p. zagadnienie reparacyjne niemieckie, został rozwiązany; że wobec tego socjalistyczna walka o pokój ma obecnie duże widoki powodzenia. Przechodząc do stosunków wewnętrznych, tow. Rudewicz wysuwa hasło obrony rzeczypospolitej demokratycznej oraz wolności obywatelskiej, a także walki z łotewskim faszyzmem. Co się tyczy zagadnień socjalnych, podkreśla konieczność rozciągnięcia ubezpieczeń społecznych na robotników rolnych, oraz przyjścia z pomocą nowym gospodarzom rolnym, którzy otrzymali grunta na podstawie reformy rolnej — mianowicie w zakresie materjału budowlanego, nabycia inwentarza i t. d. Ważnem zagadnieniem jest przeprowadzenie ustawy o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków. Co się tyczy stosunków w krajach nadbałtyckich, referent uważa za konieczne podtrzymanie poprawnych stosunków z Rosją oraz przyjacielskich stosunków z innymi sąsiadami. W myśl swoich wywodów referent przedkłada obszerną rezolucję, która została później po dyskusji z poprawkami przyjęta.

Tow. Bastjans przedkłada sprawozdanie frakcji sejmowej.

Nad obydwoma referatami rozwinęła się żywa dyskusja. Przedstawiciel lewego skrzydła partji najwybitniejszy z mowców partyjnych tow. Menders w swem przemówieniu uważa wywody tow. Rudewicza za zbyt optymistyczne — tak w zakresie wewnętrznej jak i zagranicznej polityki. Wprawdzie istotnie niektóre zagadnienia zachodnio-europejskie są rozwiązane, ale pozostają jeszcze inne źródła niepokojów i wojen, mianowicie te, które tkwią w Europie wschodniej. Zresztą utrzymanie pokoju w Europie zależy także i od zagadnień azjatyckich (Japonja). Co się tyczy stosunków wewnętrznych, to mowca zwraca uwagę na to, iż wśród partji burżuazyjnych daje się zaobserwować tendencja do stworzenia jednolitego bloku antysocjalistycznego. Mowca nie przedkłada odrębnej rezolucji, wyraża atoli pragnienie, aby Komisja Zjazdu uzupełniła pewne braki rezolucji referenta.

Dyskusja trwała przez cały pierwszy dzień zjazdu. Wpłynął cały szereg wniosków od poszczególnych delegatów, żądających n. p. wzmocnienia pracy kulturalnej w partji, większego zajęcia się prowincją Latgalją i t. d.

Wieczorem pierwszego dnia odbyła się towarzyska wieczornica. Do późnej nocy siedzieli delegaci i goście przy herbacie, wygłaszając przemówienia, słuchając śpiewów chóru młodzieży i t. d. Pod komendą Br. Kalnina zebrała się liczna grupa owych „czerwonych sportsmanów", która wciąż wyśpiewywała swoją groźną pieśń przeciwko faszystom: „Naprzód czerwoni sportsmani! Niema litości dla faszystów".

Na drugi dzień tow. Br. Kalnin, sekretarz Centralnego Komitetu partji przedłożył sprawozdanie organizacyjne. Uzupełnił je tow. Lorenc sprawozdaniem kasowem. Pokazuje się, iż w dniu 1. kwietnia 1925 partja liczyła 93 organizacje i 4365 członków (nie licząc organizacyj sportowych). W liczbie tych organizacji były 62 organizacje ściśle partyjne z liczbą członków 3615, 5 organizacji żydowskiego „Bundu" z liczbą członków 259 i 19 organizacji młodzieży z 500 członków. Centralny organ partji „Socialdemokrats" wychodzi codziennie w nakładzie 7700 (w roku ub. 5600). Drugi codzienny organ, wychodzący w Libawie ma nakład 5500 egzemplarzy. Pozatem partja ma szereg tygodników lokalnych (jak n. p. w Latgalji i Tukumie) specjalnych, jak np. organa specjalne dla wsi, dla sportu, młodzieży, akademików i t. d. Partja wydaje wielki miesięcznik naukowy i literacki „Domas" w liczbie 1200 egzemplarzy. Partja posiada znaczne wpływy w samorządach miejskich. Liczba zawodowo zorganizowanych robotników wynosi 13.000; wychodzą 2 zawodowe pisma centralne (w tej liczbie jedno po rosyjsku) oraz 3 specjalne pisma zawodowe dla drukarzy, kolejarzy i pocztowców. Partja posiada 2 liczne organizacje akademickie, liczące 110 i 40 członków. Związek sportowy liczy 3000 członków.

Po dyskusji nad referatem organizacyjnym kongres zgodnie uznał, iż organizacyjna robota była prowadzona należycie i przystąpił do wyborów władz partyjnych. Do Centralnego Komitetu wybrano prawie wszystkich dawnych członków.

Następnie tow. Cielens referował o wyborach sejmowych, mających nastąpić w jesieni. W dyskusji główną osią była sprawa istniejących na Łotwie t. zw. ruchomych spisów wyborczych dających prawo wyborcom kreślić niemiłych kandydatów. Cały szereg mowców dowodził, iż należy zażądać zniesienia tych ruchomych spisów, które nie są zgodne z karnością partyjną i zresztą dają możność ludziom niepartyjnym wpływania na listę partyjnych kandydatów.

W końcu śpiew Międzynarodówki zamknął zgodny zjazd łotewskich robotników, świadczący o tem, iż łotewska S. D. jest jedną wielką rodziną partyjną, pełną rzetelnego entuzjazmu dla wielkiej sprawy proletarjatu.

W niedzielę palmową goście zagraniczni byli zaproszeni na poranek dla dzieci urządzony przez stow. przyjaciół dzieci, znajdujące się pod partyjnym wpływem. Setki dzieci — częściowo z rodzicami — zapełniły widownię miejskiego teatru. Program składał się z produkcji orkiestry symfonicznej, ze śpiewów solowych i zespołowych, z opowiadania bajek i t. d. Młode audytorjum reaguje na wszystko niezmiernie żywo, serdecznie witając swych ulubieńców, znanych z poprzednich występów, albowiem takie poranki odbywają się co tydzień. Co do muzyki, pozwolę sobie zauważyć, iż partyjne organizacje kulturalne żywo interesują się popularyzacją muzyki poważnej i wytworzyły własną orkiestrę symfoniczną, dającą swe koncerta w różnych lokalach, zwłaszcza na przedmieściach robotniczych.

Tejże niedzieli odbył się w Rydze wielki mityng w jednej z największych sal ryskich — pod przewodnictwem Marszałka sejmu, tow. Pawła Kalnina. Straż pełniły karne zastępy „czerwonych sportowców". Na scenie honorowa warta sportowców co pół godziny luzowana, trzymała sztandary dokoła stołu prezydjalnego. Tysiące słuchaczy zapełniły salę. Z Łotyszów przemawiali tow. Rudewicz i Cielens. Pozatem przemawiali bardzo serdecznie przyjmowani goście, w tej liczbie i delegat polski. Pod koniec mityngu przybył na salę wprost z dworca delegat rosyjskich eserów, Czernow który również przemawiał, przedkładając obecnym swój ulubiony szemat trójstopniowego rozwoju socjalizmu, według którego po socjaliźmie utopijnym nastąpił socjalizm opozycyjny, a wreszcie obecnie — konstrukcyjny. Mowca w bardzo silnych słowach przeciwstawił socjalizm — bolszewizmowi. Po wyczerpaniu długiej listy mowców, nastąpiła część koncertowa. Po mityngu gospodarze łotewscy podejmowali gości zagranicznych w mieszkaniu tow. Eliasa.

Nie jedną miłą godzinę spędziłem w gronie łotewskich socjalistów. Między innemi długo rozmawiałem z reprezentantami socjalistycznej młodzieży akademickiej, zapraszając ich do Polski i omawiając sprawę bałtyckiego zjazdu socjalistycznej młodzieży. Z tow. Mendersem i innymi dużo rozmawiałem na temat komunizmu i faszyzmu na Łotwie.

— Faszyzm, mówił mi tow. M., naogół u nas słabnie. Sfery finansujące nasze organizacje faszystowskie są z nich niezadowolone, gdyż widzą, iż ze wszystkich tych gwałtów niema żadnej konkretnej politycznej korzyści. Ostatnie wybory do ryskiej rady miejskiej pokazały, że socjaliści rosną na siłach i że faszyści (głównie akademicy i oficerowie) nie mogą absolutnie sobie dać rady. Spowodowało to wspomniane oziębienie w sferach finansujących faszyzm. Zresztą partja dzięki swym wojskowym zorganizowanym zastępom sportowców jest obecnie przygotowana na wszelkie ewentualności. Ani faszyści ani też komuniści nie śmią nam teraz bruździć na zgromadzeniach i obchodach. Zobaczymy co będzie 1-go maja; prawdopodobnie jednak faszyści nie odważą się tym razem wykonać swej zwykłej napaści. Wiedzą doskonale, iż obrona jest przygotowana: tysiąc conajmniej naszych sportowców będzie pełniło służbę obronną.

— A w jakiem stadjum znajduje się obecnie reforma rolna?

— Reforma rolna na Łotwie właściwie jest zakończona. To znaczy grunta są podzielone — oczywiście bez uszkodzenia. Pozostaje jeszcze niezałatwioną — kwestja odszkodowania dla obszarników cudzoziemskich (w tej mierze rząd jak się zdaje przygotowuje ustawę ramową). Pozatem pozostaje jeszcze kwestja zorganizowania tych nowych gospodarstw pod względem budowli gospodarskich, inwentarza i t. d. Politycznie nowi gospodarze oczywiście przesuwają się od nas ku t. zw. mieńszewikom i nawet Związkowi Chłopskiemu.

Dziś wieczorem opuszczam gościnną Łotwę, udając się do Rewla na Zjednoczony Zjazd estońskiej socjalnej demokracji. Niezawodnie mój czterodniowy pobyt na Łotwie przyczynił się do wzmocnienia tych przyjaznych stosunków, jakie łączą obecnie socjalizm polski z łotewskim.

*Kazimierz Czapiński.*

---

Mały Piotr zabrał woreczek z pieniądzmi, a Ninon, podała mu usta. Wygięła się w tył, gdy młodzieniec ujął jej głowę, nie mogąc nasycić się słodyczą nagrody.

Pozostawił zwłoki Cornanta jako przysmak dla dzikiego zwierza, a Ninon odezwała się do Małego Piotra.

— Dwieście dukatów. Jaki będzie podział?

— Rozdzielimy się na skraju lasu, potem ty pójdziesz na prawo, a ja na lewo. Za tydzień spotkamy się w Vignona.

— Tak będzie bezpieczniej — potwierdziła.

A gdy znowu noc zapadła, oboje młodzi położyli się obok siebie. Mały Piotr płaszczem swym, nakrył drżącą z zimna Ninon. Usnął nierychło, ale nie obudził się więcej, dzięki zręczności swej przyjaciółki przeszedł z życia do śmierci, nie wiedząc nawet o tem, brocząc krwią jak wieprz z rozdartej tętnicy w szyji.

Ninon, zabrawszy dwieście dukatów, ruszyła w drogę. Po jakimś czasie usiadła na kupie kamieni i czekała, przybrawszy minę bardzo nieszczęśliwej istoty.

Nadjechał wóz. Siedziała w nim mleczarka, która wzruszona jękami ładnego chłopca wzięła Ninon ze sobą.

I podczas, gdy dziewczyna mechanicznie odpowiadała na pytania wieśniaczki, rozmyślała o Paryżu, o sukniach, które sobie sprawi, o dobrym interesie, jaki zrobi na swych wdziękach, ze znajomą kuplerką matką Saint-Hillaire. Życie było piękne, zapowiadało moc rozkoszy, a Ninon drżała niecierpliwie, dotykając od czasu woreczka z dwustu dukatami, spoczywającego na piersiach.

—:::—

# Jak Watykan chce obalić Herriota.

RZYM. 10. 4. (PAT.) Prasa tut. szeroko omawia artykuł „Osservatore Romano" (organ papieski), wypowiadający się przeciwko przyjęciu przez Watykan projektu rządu francuskiego wprowadzenia zamiast ambasady charge d'affaires dla spraw Alzacji i Lotaryngji. Przypuszczają, że artykuł został ogłoszony w obecnej chwili w tym celu, aby wobec trudnej sytuacji w jakiej znalazł się Herriot powiększyć jego kłopoty ministerjalne i o ile możności przyczynić się do upadku.

—::—

# Nowiny z dnia.

Lwów 11 kwietnia

WSZYSTKIM TOWARZYSZOM, sympatykom i prenumeratorom naszego pisma życzymy w dniu dzisiejszym „Wesołych Świąt".

NASTĘPNY NUMER „Dziennika Ludowego" ukaże się we środę, 15. bm.

REDAKCJA.

MIEJSKA KOLEJ ELEKTRYCZNA zawiadamia, że dnia 12 kwietnia, jako w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych — ruch wozów tramwajowych rozpocznie się dopiero o godz. 13-tej (1 pp.)

DOK. ZAWIADAMIA, że wobec przypadających w dniach 19, 20 i 21 kwietnia br. świąt Wielkanocy obrządku gr.-kat. — szeregowi rezerwy rocznika 1899 i 1900 obrz. gr. kat., powołani na 1-y turnus ćwiczeń, mają przybyć do swych oddziałów zamiast 20 kwietnia dopiero 22 kwietnia br.

JOEF KANNENBERG, dyrektor akademji handlowej w Warszawie, **zmarł tamże dn 9 bm**

UROCZYSTOSC W POGOTOWIU RAT. Od najbliższego poniedziałku zacznie pełnić służbę humanitarną pierwsza karetka samochodowa Pogotowia rat.

W dniu tym. 13 bm. o godz. 11'30 przedpołudniem odbędzie się poświęcenie tej karetki. Zarząd tej instytucji prosi o liczny udział publiczności w tej uroczystości, która się odbędzie w lokalu Pogot.

KATASTROFA KOLEJOWA POD LWOWEM — Wczoraj po godz. 2-giej popoł. w oddaleniu 8 klm. od Lwowa, koło budki, Nr. 5 na linji kolej. Stawczany-Sknitów, pękła oś w jednym wagonie pociągu ciężarowego, zdążającego do Lwowa. Momentalnie wóz ten wykoleił się i spowodował spiętrzenie się i rozbicie kilku wagonów. Tor kolejowy uległ również uszkodzeniu na znacznej przestrzeni. — Na szczęście nikt z personalu kolejowego nie odniósł szwanku.

Ze Lwowa wysłano natychmiast pociąg ratunkowy na miejsce katastrofy. Pociąg osobowy, który był w drodze do Sambora został wstrzymany. Następnie odbywał się ruch pasażerski na tej linji przez przesiadanie.

Przez całe popołudnie i noc trwała praca nad usunięciem zapory i naprawa toru.

RADA NADZORCZA AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO w myśl §§ 54., 56. i 57. statutu zawiadamia, że 57. Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonarjuszy odbędzie się we Lwowie **w sobotę 2 Maja 1925 o godzinie 10 rano.**

Termin zgłoszeń akcyj, celem wzięcia udziału w tem zgromadzeniu upływa 18. kwietnia 1925. 413—2

NOWA OFIARA HARCOW SAMOCHODOWYCH. Wczoraj popołudniu w ul. 3 Maja została potrącona samochodem Nr. 7664 Tonna Silbermanówna, licząca lat 12. Sprawca wypadku umieścił S. w aucie i odwiósł ją do Pogotowia rat. Tu stwierdzono, iż doznała ona licznych obrażeń na twarzy i rękach. Po zaopatrzeniu odwieziono ją do domu .

OKRADZIONA PRZEZ PRZYJACIÓŁ. Marja Purchla krawczyni, przyjechała ze Złoczowa do Lwowa i zamieszkała chwilowo w hotelu „litewskim" wraz z Feliksem Stawikiem i jego „narzeczoną" Zofją Muraczukówną. Na drugi dzień rano Purchla stwierdziła, że ta para narzeczonych ulotniła się, zabierając ze sobą jej garderobę i bieliznę, wartości 300 zł.

KRADZIEŻ CIASTEK, WĘDLIN I LIKIEROW W RESTAURACJI. Nieznani sprawcy włamali się nocą do restauracji Mochla Messinga przy ul. Sobieskiego pod L. 18. Tu skradli znaczną ilość ciastek, wędlin, likierów i różnych innych specjałów, wartości 500 zł.

Policja poszukuje obecnie złodziejów, chcąc im zepsuć popijanie świąteczne skradzionych trunków.

ZNACZNA KRADZIEŻ SKLEPOWA. Nieznani sprawcy włamali się w nocy na ub. piątek do sklepu Abrahama Tendlera w Rynku pod l. 20. Tu skradli 5 płaszczy pluszowych, około 100 m. materji, złotą branzoletę i pierścionek, łącznej wartości 5 tys. zł.

WILKI W OWCZEJ SKÓRZE. Józef Widocki, z Zamarstynowa, wraz z kolegą Mikołajem Hawryszkiem porzucili niewdzięczny zawód złodzijski, który przysparzał im wiele kłopotów i przymusowe okresy nudnej bezczynności w „apartamentach" więziennych. — Jako ludzie obrotni i lubiący ruch szybko znaleźli dla siebie odpowiednie zajęcie. Sfałszowawszy potrzebne dokumenty poczęli kolektować rzekomo na budowę kościoła w Bursztynie. Składki sypały się dość hojnie jak na obecne ciężkie czasy. „Bursztynowy" ten interes popsuła im jednak policja. — Skonfiskowano im bowiem listę składkową i puszki, samych zaś zamknięto w dusznej celi aresztanckiej.

Z KRONIKI NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW 4-letni Bronisław Grzegorczuk, syn strażnika kolejowego w Podborcach, bawił się na torze kolejowym. W tym czasie nadjechała drezyna, która potrąciła uciekającego malca. Chłopiec upadając doznał licznych obrażeń na głowie, twarzy. Przywieziono go do Pogotowia rat. w celu zaopatrzenia.

2-letni Zbyszek Turkowski poparzył się ciężko ukropem.

Psy pokąsały Leona Kenera i Rudolfa Reisendera.

16-letni Artur Erb jadąc na rowerze potrącił w ul. Fredry Małę Schwarzwaldównę, która upadłszy doznała licznych kontuzji.

POŻAR W OGRODZIE ZAKŁADU BILINSKICH. Lokatorowie kamienic sąsiadujących z Zakładem Bilińskich spostrzegli dym i płomienie w ogrodzie obok tych budynków. Okazało się, iż płonął chrust złożony tam w dużej ilości, oraz parkan z desek. Mieszkańcy tego zakładu wraz z sąsiadami ugasili pożar bez używania straży pożarnej. Policja przeprowadzając śledztwo w tej sprawie nie zdołała ustalić powodu wybuchu ognia

—:::—



## Sprawy partyjne.

* SPRAWY PARTYJNE i. ZGROMADZENIE PARTYJNE odbędzie się w Stryju 16 bm. w sali Z. Z. K. o 6-ej wieczór referat wygłosi tow. poseł Hausner. — Wstęp dla członków i sympatyków PPS.

* POSIEDZENIE O. K. R. łącznie z KOMITETEM BUDOWY DOMOW LUDOWYCH odbędzie się dnia 14 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21.

* POSIEDZENIE KOMITETU OBWODOWEGO odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21. Uprasza się tow. Bednarskiego, Andreasika, Drobuta Tadeusza, Smulikowską, Trawlecką, Talarka, Kochańskiego, Wiśniewskiego, Jadwigę i Wincentego Markowskich, Halucha Handlera, Slompego, Mich. Wernicową, Wernica, Melnarowicza, dr. Starkiewicza, Schostera i Józefa Ochmana o bezwarunkowe przybycie.

# Krwawe porachunki i awantury.

Ostatnie dnie Wielkiego tygodnia obfitowały w krwawe awantury, które niejako były przegrywką do orgji pijackich i bójek świątecznych.

Izydor Katz, pomocnik sklepowy, zam. na Znieseniu wracał do domu wczoraj o godzinie 11 w nocy ul. Balonową.

W pobliżu komisarjatu policyjnego napadło na niego dwóch nieznanych mu osobników. Jeden z napastników przyłożył mu do piersi rewolwer, poczem ciężko go pobił. rewolwerem. Na krzyk masakrowanego nadbiegła patrol policyjna. Jednego z awanturników zdołano przytrzymać. Był to 18-letni Józef Kun, zam. przy ul. Panieńskiej 30, Osadzono go w areszcie, za zbiegłym zaś jego kolegą zarządzono poszukiwania.

W drzwiach restauracji Buchstaba, przy ul. Gródeckiej 16 napadł niejaki Popiel na N. Holzstocka i zupełnie bez powodu ciężko go zranił nożem w głowę, twarz i nogę. Pogot. rat. odwiozło poranioneg w stanie groźnym do szpitala.

Stanisław Jasiński, znany awanturnik na przedmieściu grodeckim, wszczął sprzeczkę na Kopytkowym z Wasylem Pańkowem, następnie ciężko zranił go nożem w twarz i szyję. Policja aresztowała nożowca.

Jana Szymczyszyna aresztowała policja za wywołanie awantury i niebezpieczne pogróżki, skierowane przeciw Aleksandrowi Dobrowieckiemu.

Paweł Gołowski urządził sobie przedświąteczną „bibę", poczem „ululany" siadł na samochód i używał przejazdki przez ul. Grodecką. Auto kierowane niepewną ręką wpadło na wóz tramwajowy „8", który został uszkodzony. — Policja aresztowała Gołowskiego

## NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).



## OGŁOSZENIE.

Ze strony mojej ogłaszam, że rzucone oszczerstwo przezemnie przeciw panu Kajetanowi Bogdanowiczowi, co-.am i przepraszam bardzo pana K. Bogdanowicza.

Stanisławów, 12 lutego 1925.

**Władysław Hosner.** pracownik kolejowy w Stanisławowie.

1—1

## PODZIĘKOWANIE.

Wydział Stow. polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda" we Lwowie, odczuwając nader boleśnie niepowetowaną stratę, jaką poniosło nasze Stowarzyszenie przez śmierć ukochanego Prezesa ś. p. Antoniego Lecha — uchwalił na posiedzeniu w dniu 7. kwietnia b. r. wyrazić gorące podziękowanie OO. Dominikanom za zupełnie bezinteresowną eksportację Zwłok ś. p. Zmarłego — zaś Opiekunom i Przyjaciołom Stowarzyszenia, jak również wszystkim innym Osobistościom i Reprezentantom Władz rządowych, autonomicznych, miasta, wojskowości, dziennikarstwa, lwowskim Stowarzyszeniom i Zrzeszeniom oraz „Gwiazdom" z Małopolski za nadesłania szeregu pism i telegramów z wyrazami szczerego współczucia i za osobisty udział lub przez delegacje ze sztandarami w manifestacyjnym pogrzebie ś. p. Zmarłego.

Za Wydział Stow. „Gwiazda":

ANTONI DOHNALIK, sekretarz — FRANCISZEK IRZYK, wiceprezes.

423—4

—:::—

## Echa nadużyć w kierownictwie marynarki.

**Śledztwo obejmuje 9 osób. Kierownictwo maryn. objął kontradm. Kłoczkowki.**

WARSZAWA, 10. 4. (Pat.). Gabinet ministra spraw wojskowych komunikuje: Z powodu nadużyć, stwierdzonych przez korpus kontrolorów w kierownictwie marynarki wojennej, zarządził minister spraw wojskowych przeprowadzenie energicznego śledztwa. Śledztwo prowadzi się przeciw 9 osobom z kierownictwa marynarki wojennej, między innymi przeciw komandorowi podpor. Bartoszewiczowi i wiceadmirałowi Porębskiemu. Przeciw komandorowi ppor. Bartoszewiczowi zarządzono areszt śledczy. Wdrożenie śledztwa przeciw wiceadmirałowi Porębskiemu nastąpiło nie na jego prośbę, co jest ustawowo niedopuszczalne, lecz na wniosek urzędu prokuratorskiego. Wiceadmirał Porębski oddał kierownictwo marynarki wojennej kontradmirałowi Kłoczkowskiemu.

—:::—

## Ponowna dymisja ministra Thugutta.

WARSZAWA, 10. 4. (AW.) „Rzplta“ donosi, że min. Thugutt złożył wczoraj na ręce prem. Grabskiego prośbę o dymisję, która dotąd nie została definitywnie załatwiona. Thugutt wysunął nowe żądania, od których uzależnia dalsze swe pozostanie w gabinecie.

## Wystąpienie syndykalistów z węg. partji socjalistycznej.

BUDAPESZT 10 4. Pisma donoszą: Syndykalistyczni członkowie Zarządu partyjnego, węgierskiej socjalnej demokracji po wielogodzinnych obradach postanowili wystąpić z partji i na wzór niezależnej partji socjalno-demokr. w Niemczech założyć odrębną partję.

Nowa partja wydała proklamację do budapeszteńskiej klasy robotniczej, w której wzywa ją na zgromadzenie konstytuujące na 12 kwietnia. Proklamacja oświadcza, że partja socjalnodemokratyczna popełniła zdradę, wchodząc w układy z radykalnemi stronnictwami burżuazyjnemi i że dlatego musiał nastąpić rozłam.

„Nepszava“, organ socjalno-demokratyczny, oświadcza, że Zarząd partyjny nie przypisuje wielkiego znaczenia wystąpieniu z partji skrzydła syndykalistycznego, oraz stwierdza, że właśnie frondziści przed niedawnym czasem zaproponowali burżuazyjnej partji — Kossuta sojusz, celem wspólnego postępowania przy wyborach miejskich w Budapeszcie, co atoli Kossutowscy odrzucili.

## Odrzucenie protestu przeciw wyborom do Kasy chorych.

Wniesiony przez chjenę protest przeciw wyborom do Kasy chorych miasta Lwowa, z powodu rzekomych nadużyć wyborczych, został przez Urząd Ubezpieczeń we Lwowie odrzucony jako bezpodstawny. Tak zakończyła się zupełną klęską i kompromitacją chjeńska kampanja o zdobycie wielkiej placówki ubezpieczenia społecznego we Lwowie.

Wprawdzie bezczelność chjenistów posunęła się tak daleko, że równocześnie z protestem wniesionym do władz administracyjnych zrobili doniesienie do prokuratorji przeciw „niewiadomemu sprawcy“ oszustw wyborczych i sędzia śledczy p. Słowikowski niepotrzebnie traci czas na mozolne dochodzenia, ale im gorliwsze są te dochodzenia, tem dotkliwszą będzie kompromitacja donosicieli.

—:::—

## Kursa przygotowawcze do egzaminów kolejowych.

Instytut naukowy „Ecole Reforme“ otwiera z dniem 5. maja 1925 kursa przygotowawcze do państwowych egzaminów kolejowych, a to: Trzymiesięczne do egzaminów: ruchowego, telegraficznego, kasowego, na konduktora pociągu towarowego i osobowego, na konduktora rozdawcę (bagażowego), na magazyniera i ogólno podurzędniczego. Czteromiesięczne do egzaminów: handlowego urzędniczego i podurzędniczego.

Na kierownika technicznego został uproszony p. radca kolei inż. Michał Swoboda. Na wykładających zostali zaproszeni najlepsi fachowcy tutejszej Dyrekcji kolejowej. Opłata za naukę wynosi 25—30 zł. miesięcznie. Wpisowe 5 zł.

Równocześnie otwiera Instytut te same kursa drogą korespondencyjną. Wykłady litografowane będą rozsyłane dwa razy na tydzień i zawierać będą oprócz wielkiej ilości przykładów pytania egzaminacyjne, na które uczestnik będzie musiał odpowiedzieć, co umożliwi prowadzącemu wykład kontrolowanie stopnia przygotowania ucznia do egzaminu. Prócz tego może uczeń zapytywać listownie o wszelkie niezrozumiałe dlań kwestje, na które otrzyma natychmiast wyczerpującą odpowiedź. Ten sposób nauki umożliwi nawet najdalej od Lwowa stacjonowanym Panom korzystanie z kursów oraz szybkie i pewne przygotowanie się do egzaminów.

Opłata za naukę pozostaje ta sama, co dla kursów ustnych. Termin zgłoszeń upływa z dniem 4. maja 1925 dla obu rodzajów kursów. Zgłoszenia nadsyłać listownie do Dyrekcji „Ecole Reforme“ — Kursa Przygotowawcze Kolejowe, Lwów, ul. Pańska l. 14, II. p. za równoczesnem nadesłaniem opłaty za pierwszy miesiąc z góry w kwocie 25 zł. i 5 zł. wpisowego.

Wszelkich wyjaśnień i informacji udziela dyrekcja kursów listownie za nadesłaniem znaczka pocztowego lub ustnie w godz. 11—13 i 15—17 codziennie, z wyjątkiem świąt.

Szczegóły w afiszach i prospektach.

## Zabijające rzemiosło wojskowe.

NEW YORK, 10 4. W Honowerze, (stan Massachusetts, Ameryka), eksplodowała wielka fabryka materjałów wybuchowych. Zniszczonych zostało ponad 100 domów, liczba zabitych i rannych jest bardzo wielka zwłaszcza dlatego, że robotnicy i robotnice, ogarnięci paniką wyskakiwali z okien na ulicę.

RZYM. 10 4. Na statku wojennym „Duilio“ podczas próbnych ćwiczeń w strzelaniu nastąpiła eksplozja w głównym elewatorze wieży środkowej. — Siedmiu ludzi zginęło, kilkunastu odniosło ciężkie rany od poparzenia. Komendant okrętu kazał wrzucić do wody wszystką amunicję, aby zmniejszyć rozmiary katastrofy.

WROCŁAW. 10 4. Przy niszczeniu granatów ręcznych trzech żołnierzy zostało śmiertelnie zranionych. Podobne nieszczęście zdarzyło się w Giessen, gdzie przedwczesny wybuch granatu spowodował ciężkie zranienie pięciu żołnierzy.

## Przygotowywanie wojskowego sojuszu na Bałkanach.

BUKARESZT. 10 4. (AW.) Rokowania między Rumunją, Grecją i Jugosławją o zawarcie konwencji wojskowej są na ukończeniu. Rumuński poseł w Atenach wyjechał wczoraj do Bukaresztu dla zdania sprawy dotychczasowych rokowań. Grecja ma wysłać do Belgradu Venizelosa w charakterze nadzwyczajnego posła, celem sfinalizowania tego sojuszu bałkańskiego.

—:::—

## Min. Sikorski o uzbrojeniu Polski.

GDAŃSK. 10. 4. (PAT.) Tut. prasa niemiecka donosi z Paryża, że minister Sikorski wyraził w wywiadzie z przedstawicielem Matina swe niezadowolenie z powodu odrębnych rokowań francusko-niem., o których Polska mimo formalnych zobowiązań nie jest poinformowana. Ponieważ obowiązkiem ministra wojny jest przygotować swój kraj na wszelkie ewentualności wobec gróźb, na które narażona jest Polska, wobec tego minister Sikorski może stwierdzić z zadowoleniem, iż stan uzbrojenia Polski poprawia się z roku na rok.

Obecnie rozporządza Polska 45 dywizjami a za dwa lata będzie miała 70 dywizji. — 4 milj. ludzi należy już do służby wojskowej. Polska jest usposobiona pokójowo ale wobec równoczesnych gróźb Berlina i Moskwy oraz stanowiska Anglji musi Polska myśleć o swej przyszłości.

## Sprawa przyłączenia Austrji do Niemiec.

WIEDEN, 10. 4. (Pat.). „W. Allg. Ztg.“ donosi z Białogrodu: Z kół dobrze poinformowanych słychać, że kwestja przyłączenia Austrji do Niemiec zajmie wiele miejsca na konferencji państw Małej Ententy, która się ma odbyć z początkiem maja. Słychać, że przedstawiciele Rumunji i Jugosławji w stanowczy sposób zajmą stanowisko przeciw przyłączeniu Austrji do Niemiec.

## Procesy w Kownie o szpiegostwo na rzecz Polski.

GDAŃSK. 10 4. (PAT.) Z Kowna donoszą: Przed tut. sądem wojennym odbyły się dwa procesy o szpiegostwa. W pierwszym procesie skazani zostali na karę śmierci trzej wyżsi urzędnicy, oskarżeni o wydanie Polsce ważnych dokumentów, przyczem jednemu z nich zamieniono karę śmierci na więzienie dożywotnie, drugiemu na 4 lata więzienia, a trzeciemu na trzy lata, W drugim procesie skazana została pewna obywatelka ziemska na 10 lat więzienia za szpiegostwo na rzecz Polski.

## Paszporty ulgowe.

WARSZAWA. 10 4. (PAT.) Wedle doniesień pism ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło wojewodom wystosowanie zarządzeń, aby świadectwa lekarskie uprawniające do uzyskania paszportów ulgowych na wyjazd zagranicę w celach leczniczych, wydawali lekarze urzędowi jedynie i wyłącznie w tych wypadkach, w których leczenie w kraju jest zupełnie niemożliwe lub połączone ze specjalnie dużemi trudnościami.

## Pogrzeb słynnego śpiewaka polskiego.

PARYŻ. 10 4. (PAT.) Wczoraj odbyła się na cmencmentarzu Mentparnass żałobna ceremonja pochowania zwłok słynnego śpiewaka operowego Jana Reszkego zmarłego w Nicei w ubiegłym tygodniu.

## Proces konsula polskiego w Mińsku

WARSZAWA. 10 4. (AW.) Pisma sowieckie donoszą o procesie wytoczonym przez rząd dotychczasowemu konsulowi polskiemu w Mińsku Karczewskiemu, któremu postawiono zarzut szpiegostwa. — Jest to nowa prowokacja sowietów.

## Prowokacja studentów gdańskich.

GDANSK, 10. 4. (AW). Ukazały się tutaj proklamacje niemieckie zawierające m. i. następujące zdania: „Studenci niemieccy przybywajcie do Gdańska i brońcie politechniki niemieckiej przed zalewem słowiańskim.

## Podróże „Lwowa“.

GDANSK, 10. 4. (AW). Okręt „Lwów“ kończy przygotowania do podróży. Dnia 20. bm. przybywa na pokład pierwsza partja uczniów szkoły, a dnia 4. maja drugi. Razem w tym roku weźmie udział w podróży szkolnej około 40 uczniów. Statek wyruszy zapewne 10. maja do Londynu, dokąd zabierze ładunek drzewa, stamtąd zaś uda się do Genui.

## Katastrofa tramwajowa w Barcelonie

BARCELONA, 10. 4. (Pat.). Wykoleił się tu pociąg elektryczny, poczem wybuchł pożar. Według dotychczasowych obliczeń, jest 17 osób zabitych i około 50 rannych.

## Reakcyjni studenci paryscy.

**Burzliwe demonstracje na uniwersytecie.**

Awantury studentów reakcyjnych na uniwersytecie paryskim odbiły się głośnem echem także i w świecie politycznym.

Mimo, że całe społeczeństwo jest nastrojone raczej na lewo, młodzież uniwersytecka w większości swej jest reakcyjna, tembardziej, że dziś należy to do „dobrego tonu" takie afiszowanie się przekonaniami reakcyjnemi, ba, nawet monarchistycznemi, albo wprost faszystowskiemi.

Przed wojną przeważali na uniwersytecie paryskim studenci ubodzy. Z pośród najwybitniejszych postaci nauki francuskiej najwięcej pochodzi ze stanu małomieszczańskiego lub proletarjatu. Dziś jednak stosunki wskutek wojny zmieniły się znacznie. Dziś biedaka nie stać na kształcenie syna, dzisiejsi studenci rekrutują się przeważnie ze sfer zamożnych. Do takiej młodzieży łatwiej trafiają rozmaite ligi o tendencjach reakcyjnych, a wszak prawicy głównie idzie o zdobywanie członków. W ostatnich czasach silną agitację w kołach studenckich rozwinęła Liga patrjotów pana Milleranda i Liga Katolicka generała Castelnau.

Wobec tego, że reakcja francuska postanowiła wykonać koncentryczny atak na rząd, zostali do tego wciągnięci bankierzy i biskupi, a także i uniwersytety. Ponieważ jednak profesorowie są przeważnie przekonań lewicowych i z nim się nie udało, sięgnięto po pomoc do... studentów. Pretekst łatwo się znalazło. Dziekan wydziału prawnego Berthelemy, który to zarazem jest deputowanym, należy do prawego skrzydła reakcji. Gdy oto niedawno został uczony, z przekonań lewicowiec, prof. Scelle z Dijon, mianowany profesorem prawa międzynarodowego w Paryżu, zaczęła „Action Française", monarchistyczny świstek Daudeta, ostrą agitację w celu uniemożliwienia wykładów nowemu profesorowi. Ponieważ wspomniany dziekan Berthelemy w tej agitacji pomagał, udało się rzeczywiście uniemożliwić pierwszy wykład prof. Scelli. Rząd zbagatelizował tę pierwszą demonstrację, nie zarządził żadnych kroków ostrożności, a tylko odroczył pierwszy wykład prof. Scelle do następnego tygodnia. Ale opozycja nacjonalistyczna postanowiła z demonstracji studenckich zrobić wielką polityczną akcję. W dniu, w którym miał się odbyć wykład (przesunięty) prof. Scelle studenci monarchistyczni obsadzili przy pomocy dziekana już wczesnym rankiem nietylko wszystkie sale wykładowe, ale zorganizowali „dla utrzymania porządku" swoją straż, która wpuszczała do gmachu tylko „swoich". Naturalnie w takich warunkach nie było możliwe prof. Scelle nawet dojść do swej sali wykładowej, nie mówiąc już o samym wykładzie.

Na tem jednak nie koniec. Pod wodzą swoich bojowców wyszli potem studenci monarchistyczni na ulicę, gdzie rozpoczęli awantury z studentami republikańskimi i policją. Podczas starcia zostało ranionych 70 policjantów i cały szereg studentów republikańskich.

Aresztowano wprawdzie trzydziestu studentów, ale z tych połowę uwolniono natychmiast na podstawie legitymacji, na drugi dzień wypuszczono resztę, zatrzymując zaledwie 10 studentów, którzy zostali ukarani bardzo łagodnie.

Ale opozycyjnej reakcji i to wydawało się za wiele. Posypały się interpelacje w Izbie, przyczem reakcja zachowywała się wręcz prowokująco; rzucała niesłychane obelgi na policję, napadała w najordynarniejszy sposób na zydenta ministrów Herriota, oskarżała, oczywiście, że jest uciskana przez większość i przez Herriota.

W rezultacie opozycja uchwaliła, że studenci mają demonstrować dalej. Na ten rozkaz odpowiedzialnych bądź co bądź głów opozycji studenci ponowili demonstracje. W pochodzie udali się przed mieszkanie dziekana, który w międzyczasie został zasuspendowany przez ministra oświaty. W manifestacji tej brał udział dyrektor millerandowskiej Ligi patrjotów i sekretarz redakcji „Action Française". To nadawało demonstracji charakter wybitnie polityczny.

Równocześnie z zasuspendowaniem dziekana został zamknięty wydział prawny, a rząd, zdając sobie sprawę, że kampanja prawicy dąży do podkopania jego powagi, nie okazuje najmniejszej ochoty do ustępliwości.

Na razie sprawa nie została zlikwidowana.

—:::—

## Wyzysk pracy dzieci w St. Zjednoczonych.

W najbliższych miesiącach ustawodawcze ciała poszczególnych państw związkowych Ameryki północnej mają się wypowiedzieć w sprawie niedoli, na jaką kapitalizm skazuje dzieci, mają rozstrzygnąć, czy przedsiębiorcom będzie wolno nadal wyzyskiwać pracę bezbronnych dzieci, czy też zastąpi ją praca dorosłych bezrobotnych.

W najbogatszym kraju kulturalnego świata pracuje obecnie 2 miljony dzieci w gospodarstwie rolnem (2/) i w przemyśle (1/3). Wykonują one bardzo ciężkie roboty; czas pracy nie jest uregulowany, płace śmiesznie niskie. Warunki pracy są według urzędowych sprawozdań „okropne, gdyż duszą fizyczny i etyczny rozwój dzieci". Sprawozdanie rządu podaje wiek pracujących dzieci na 10—15, przyznaje jednak, że bardzo często pracują dzieci już od 8-go, a nawet 6-go roku życia. W tym najbogatszym kraju, który przesycony jest złotem, ludność zabijana jest prawie dosłownie w swym zarodku.

W jednym ze Stanów pracuje 26 proc. dzieci, w innych stopa procentowa spada do 8 i pół.

Przekleństwo pracy dziecięcej mści się później nie tylko na samych dzieciach, które fizycznie i duchowo powstrzymane w rozwoju i przedwcześnie postarzałe, zapełniają potem szpitale i więzienia. Rabunkowa gospodarka, szafująca delikatną siłą dziecka, mści się bezpośrednio na dorosłych. 2 miljony dzieci zaprzągniętych w jarzmo pracy, zabiera miejsce około miljonowi dorosłych. Pracujące dzieci przyczyniają się przytem w najwyższym stopniu do obniżki płac: pięcioro dzieci otrzymuje często mniejszą płacę niż jeden dorosły.

Od 30 lat prowadzą związki zawodowe i inne organizacje uporczywą kompanję przeciw tej skandalicznej, złowrogiej gospodarce. Nacisk opinji publicznej wywarł pewien skutek — na papierze: parlament związkowy polecił poszczególnym stanom wprowadzić ustawy ochronne dla dzieci. W niektórych państwach ogłoszono taką ustawę ochronną, mniej lub więcej postępową, ale prawie wszędzie zostało po staremu. W państwach, które przyjęły ustawę ochronną, przedsiębiorcy rozpętali dziką agitację: jak możemy uchwalać ustawy, o których nic chce nic wiedzieć państwo sąsiednie? Czy chcecie, aby stan sąsiedni mógł produkować swe towary taniej niż my, aby tymi produktami zalewał nasz rynek? Jeżeli tak, to my zamkniemy swe fabryki.

By temu zaradzić, uchwalił parlament związkowy zakaz wwozu towarów z tego stanu, w którym praca dzieci jest dopuszczana, do tego stanu, w którym jest zniesiona. Później nałożono specjalny podatek na towary, wyprodukowane przy współpracy dzieci.

Wszystko to atoli na nic się nie przydało, gdyż przedsiębiorcy zwrócili się do trybunału najwyższego, który orzekł, że według konstytucji parlament związkowy nie ma prawa wydawać ustaw o pracy dzieci.

Pozostało zatem tylko jedno do zrobienia: postarać się o przeprowadzenie dodatkowego paragrafu do konstytucji. To się udało: 26. kwietnia 1924 wniosek przeszedł 297 głosami przeciw 69. Ostateczną siłę ustawową uzyska ten wniosek jednak dopiero wówczas, gdy za nim w legislatywach poszczególnych stanów wypowie się większość, złożona z 3/4.

W najbliższych miesiącach 48 stanów rozstrzygać będzie o przyszłości amerykańskich dzieci. Przedsiębiorcy poruszyli wszystko, by nie dopuścić do przeprowadzenia ustawy, a kler oddał się na ich usługi, piorunując z kazalnic na wniosek dodatkowy. Fala dzienników, broszur, ulotek i plakatów, zwalczających ustawę, rozlała się po kraju.

Dotychczas trzy stany zajęły już stanowisko w tej kwestji: dwa przyjęły wniosek dodatkowy, jeden go odrzucił. Na ogół nadzieja na pomyślne rozwiązanie sprawy w duchu wniosku dodatkowego jest, niestety mała.

—:::—



## Jeszcze ze strasznej statystyki wojny.

Liga Narodów opublikuje niebawem czwarty tom wielkiego dzieła, wydawanego pod kierownictwem Edgara Milhauda, o zużyciu materjału ludzkiego w wojnie światowej. Poniżej podane cyfry są wyciągiem z tego dzieła.

Liczba powołanych do służby wojskowej w wojnie światowej wynosiła we wszystkich wojujących krajach około 70 miljonów, (68,832.163); z czego na Rosję przypada 15,070.000, na Niemcy 13,250.000, na Austro-Węgry 9,000.000, na Francję 7,935.000, na Wielką Brytanję 5,701.000, na Włochy 5,615.000, na St. Zjednoczone 4,272.000 i t. d.

W stosunku do ludności męskiej (z wykluczeniem starców i dzieci) Francja powołała pod chorągwie 59.4 proc., Niemcy 64.9 proc., Austro-Węgry 55.4 proc., Włochy 46.3 proc., Wielka Brytanja 39.2 proc., St. Zjednoczone 13.7 proc.

Co do ogólnej liczby zabitych i zaginionych na pierwszem miejscu stoi Francja, która utraciła 10.5 procent ludności męskiej (zdatnej pod broń), na ostatniem St. Zjednoczone z 0.2 proc.

—:::—

# Święta bezrobotnych.

Piszą nam ze Stanisławowa:

Blisko rok dochodzi, jak rząd oceniając ciężkie położenie klasy robotniczej — spowodowane stosunkami gospodarczymi, wydał ustawę, mocą której robotnicy pozbawieni pracy korzystać mieli z zasiłków. Tu i ówdzie, gdzie akcja ta powierzoną została kierownictwu osoby społecznie wyrobionej, bezrobotni aczkolwiek w znikomym stosunku do potrzeb życiowych, mają jednak możność korzystania z tej ustawy. Lecz nie wszystkie okręgi cieszą się posiadaniem takich ludzi, rozumiejących właściwą intencję w tej mierze obowiązującej ustawy.

W kilku poprzednich korespondencjach, wspominaliśmy, że dla rozciągnięcia ustawy o zasiłkach dla bezrobotnych na województwo stanisławowskie, trzeba było kolosalnych wysiłków klasy pracującej i jej przedstawicieli.

Liczba bezrobotnych w województwie stanisławowskiem z każdym dniem się zwiększa. W ewidencji państwowego Biura Pośr. Pracy, są tylko ci, którzy pośrednio przez Związki Zawodowe lub bezpośrednio w temże biurze się zgłaszali. A iluż poza nimi jest bezrobotnych, którzy nie są zgłoszeni, a głodem przymierają? Sama zresztą rejestracja nic bezrobotnym nie daje!

W chwili, kiedy jedni cieszą się, śpiewając „Wesoły nam dzień dziś nastał“ — bezrobotni rozpaczają nad swym okropnym losem.

Czy to nie skandal, że blisko już trzy miesiące jak ustawa o zasiłkach dla bezrobotnych jest rozciągnięta na województwo stanisławowskie, a po dzień dzisiejszy żadnego realnego skutku nie widać, że miesiąc upłynął od powzięcia uchwały Zarządu Obw. o jaknajszybszem zorganizowaniu punktów rejestracji, kontroli i wypłat zasiłków, a bezrobotnych na święta pozostawia się w wielu wypadkach bez kęska chleba!... Jakaś ręka, widocznie celowo wstrzymuje tok tej akcji, skoro tak żółwim krokiem się posuwa. Nie przypuszczam, aby wszyscy interesowani, sprawę zasiłków dla bezrobotnych traktowali tak, jak p. Oswald, członek Zarz. Obw. Fund. Bezrob. z ramienia pracodawców na województwo stanisławowskie, dopatrujący się w zasiłkach czynnika demoralizującego bezrobotnych.

Przecież poza nim jest wielu innych, którzy z poczucia obywatelskiego i ludzkiego, winni gorliwie zająć się jaknajszybszem uruchomieniem aparatu, mającego setki ludzi ratować od głodowej śmierci.

—:::—

# Z życia robotniczego w Borysławiu.

Po krwawej wojnie, gnębiącej klasę robotniczą do dziś swoimi skutkami, młodzież zaczyna się otrząsać z odrętwienia. Borysław, śmietnisko gminnokapitalistycznej gospodarki, najmniej nadaje się do rozwoju życia towarzyskiego. Niemniej jednak i tu życie pokojowe zmienia szarzyznę dnia.

Poza oświatowymi robotami oddziału TUR w Domu Ludowym, turowscy-esperantyści urządzają różne oświatowo towarzyskie przedsięwzięcia, głównie w celu uzyskania dochodów na koszta wyjazdu do Wiednia i Pragi z wycieczką TUR-u organizowaną przez tow. pos. Czapińskiego.

W niedzielę dnia 5-go bm. zorganizowano wycieczkę spacerową dla zwiedzenia „Gazoliny“. Uczestników było 37. Przy demonstrowaniu czystości gazoliny przez tow. Gindę — uczestniczy ochoczo wykorzystali okazję, szczególnie esperantyści mrożąc sobie paluszki przy czyszczeniu plam na ubraniu gaz.... Zaś objaśniając w języku międzynarodowym zastosowanie gazoliny w praktyce, uprzejmy tow. Ginda zabrawszy na motocykl sekr. i skarbnika grupy esperantystów odbył z nimi kurs. Jednak nie przypadło do gustu pasażerom owo przejechanie się siłą gazolinową, bo po powrocie oświadczyli stanowczo, że do Wiednia to już wolą jechać pociągiem. Wycieczkowcy w drodze powrotnej skorzystali też z uśmiechu wiosny i na świeżem powietrzu urządzili sobie parę towarzyskich rozmaitości.

We wtorek 7-go w Domu Ludowym odbył się wieczór egzaminacyjny, słuchaczy V kursu Esperanto. Na program złożyło się: odśpiewanie hymnu „Espero“, przemówienie tow. Atanowskiego po polsku i esperancku na temat publicznych egzaminów, zwyczajów i obowiązków esperanckich, wysłanie szeregu korespondencji, za granicę i w kraju, z zaproszeniem do towarzyszy z innych krajów, na korespondencyjny wieczór kabaretowy mający się odbyć w końcu kwietnia. Wreszcie urządzono pogawędkę przy herbatce około wspólnego wielkiego stołu, nad różnymi sprawami grupy esperantystów i pracy oświatowej TUR-u.

Zaświadczenia o zdaniu egzaminu z władania Esperantem po 3-ch miesiącach nauki otrzymali towarzysze Wal, Sroczyński, Tokarz, Pelc i młodziutki 14-to letni tow. Woźniak.

Zapowiedziano też wycieczkę pieszą do

SCHODNICY

gdzie na zaproszenie organizacji tamtejszych 19. kwietnia będzie wygłoszony odczyt na temat: „Esperanto w ruchu robotniczym“. — W przybranej sali sztandarem zielonym i ornamentacjami esperanckiemi przy ukwieconym stole mile spędzili uczestnicy wieczór. Rozchodzili się potem do domu z lepszą myślą, a korespondenci nowego kursu esperantyści z zadowoleniem gawędzili w języku międzynarodowym.

—:::—

# Jak się wypłaca zapomogi dla bezrobotnych.

Stanisławów, w kwietniu.

Otrzymujemy następujące pismo:

Dnia 3 marca wyczytałem na afiszach w Stanisławowie, że każdy bezrobotny otrzyma zapomogę w Państwowym Urzędzie pośrednictwa pracy, gdy przedstawi świadectwo dwudziesto-tygodniowego zajęcia w jakiejś firmie i że w tej firmie pracowało w tym czasie ponad pięć ludzi i stwierdzenie ze strony policji, że dany robotnik jest faktycznie bez zajęcia.

Otóż ja miałem 20-to tygodniowe świadectwo pracy, ale stwierdzenia ze strony policji na żaden sposób posterunki nie chciały wydać, posyłali do starostwa, starostwo do magistratu, a magistrat do wojewody na potwierdzenie, że jestem bez pracy. I tak chodziłem dwa dni, aż dopiero pewien komendant PP. wydał mi to zaświadczenie.

A teraz przychodzę do biura pośrednictwa pracy tu kazali mi chodzić przez dwa tygodnie i obiecali zasiłek, ale po dwóch tygodniach powiedzieli mi, że jeszcze pieniądze nie nadeszły, później znów powiedzieli, że już przyszły pieniądze, ale, że teraz biura się przenoszą do innego mieszkania, później znów, że będzie ogłoszenie, kto ma dostać, a kto nie.

Tymczasem, gdy przystąpiłem do okienka powiedziano mi „pańska firma się niezgłosiła“. Ale firma ta nie może się zgłosić, gdyż już nie istnieje, a kiedyś pracowało w niej 27 metalowców. Na to powiedziano mi, że w takim razie panu zasiłek się nie należy, bo firma nie płaci. Tak chodziłem niepotrzebnie cały miesiąc i nic z tego niemam. H. F. tokarz.

Od siebie dodamy, że ostateczna odmowa zasiłku jest bezpodstawna.

## Mimochodem.

### „Stoliczku nakryj się...“

Pewna stara bajka głosi, że był kiedyś taki stolik czarodziejski, który na rozkaz swego właściciela nakrywał się sam i zastawiał najwyszukańszemi potrawami. I dziś w czasach zdecydowanego realizmu o stolik czarodziejski nie trudno a siłę którą w bajce przedstawiały jakieś niewidzialne czarodziejskie ręce stanowią dziś w czasach realnych — pieniądze...

Wystawy w biednem, smutnem miasteczku Lwowie przybrały wygląd zgoła odświętny. Zapraszają, nęcą, wabią swą różnorodnością.

Możesz się urządzić wspaniale, ozdobić mieszkanie cennemi dywanami, makatami, obrazami, możesz je zamienić w istotny ogród, zapełniając egzotycznemi kwiatami.

Stoliczku nakryj się...

Rzuć wyświechtane ubranie, podarte, ciężkie chodaki, przebierz się tak, by i twój grzbiet okryło wykwintne ubranie a nogi odczuły choć raz w niedzielę, jak to inaczej się chodzi w butach z cieniuchnej skóry.

Najwyszukańsze owoce, cukry, sery, konserwy, drób, szynki, kiełbasy, torty, ciasta; różne frykasy uśmiechają się do ciebie z za okien wystawowych. Są po to, byś je spożył. Po cóż by zresztą były?

Tam znowu lśniące jedwabie, wykwintna bielizna, srebro stołowe, wszystko jest, wszystkiego w bród...

Stoliczku nakryj się...

Ludzie snują się po mieście. Jedni pewni siebie, butni, zadowoleni, inni ledwo się wloką; ziemista ich cera, pochylone grzbiety, wyszrzale okrycia mówią co za jedni. Nie dla nich, nie dla nich to wszystko.

Tak się toczy koło losu. Ci co trudem swych rąk wyczarowali te wszystkie dzieła, ku wygodzie i przyjemności innych, sami z tych dzieł korzystać nie mogą; żyją w niedostatku, w niepewności jutra, w zgniliźnie piwnicy; dzieci ich przymierają głodem, chorują na skrofuły, angielską chorobę, gruźlicę. Czasem pożądliwym wzrokiem przyglądają się tym cackom i łakociom, wyciągają chude rączyny ku szklanym szybom... Daremnie, daremnie. Nie znają zaklęcia, nie wiedzą jeszcze, czego potrzeba, aby módz zawołać:

Stoliczku nakryj się.

Bunt. I w małem serduszku dziecka robotniczego i w smutnej duszy proletarjusza budzi się protest przeciw takiemu złemu porządkowi rzeczy. Pracować w pocie czoła przez życie całe a nie módz korzystać z plonów swej własnej pracy. Uprzywilejowany jest tylko bogacz, a robotnik jest tylko po to, by mu życie upiększał. X.

## Notatki artystyczne.

WYSTAWA FOTOGRAFJI ARTYSTYCZNEJ — ORAZ WYSTAWA „SZTUKA DZIECKA“ otwarte będą podczas Świąt tylko w Poniedziałek od godz. 11—1. We wtorek i środę będą jak zwykle od godz. 10—3, we czwartek wystawy zostaną już zwinięte.

Wystawy mieszczą się w lokalu Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Gmachu Muzeum Przem. (brama od ul. Dzieduszyckich). Wstęp 1 złp. dla młodzieży szkolnej 20 gr.

# Los genjusza.

Istota genjusza polega na tem, że pracuje on niejako w przyszłości, podczas gdy talent pracuje w teraźniejszości. Pęd do tworzenia u genjusza idzie równolegle z pędem do niszczenia. Każda nowość czyni bezwartościowem to, co było. W „Kainie“ Byrona pyta Kain Lucyfera o istotę śmierci. „Zapytaj niszczyciela“ — odpowiada Lucyfer. Kain: „Kogo?“ Lucyfer: „Stwórcę, to na jedno wychodzi: on tworzy, aby niszczyć“. Albo jak mówi Nietsche: „Tylko tam, gdzie są groby, może być zmartwychwstanie“.

Genjusz jest nietolerancki, nie uznaje kompromisu, i działa przymusowo. Talent pokazuje nam, jak się świat może rozwijać, genjusz, jak się rozwijać musi. Twórczość genjusza jest konieczna — jest ona jak morze albo góra, albo kwiat. Normalność, przeciętność nie umie się nigdy pogodzić z istnieniem genjusza, i osądza go, jak najsurowiej. Tak więc filister staje się prokuratorem, pospolitość mści się na wielkości, a genjusz zostaje skazywany na śmierć.

Sokrates zerwał z mitologicznym przesądem, ośmielił się twierdzić, że trzeba poznać siebie samego i że tylko sumienie może być sędzią czynów człowieka a rozum najwyższem prawem. Oskarżony o deprawację młodzieży musiał wypić kielich trucizny. Demostenes i Cicero zostali zamordowani przez brutalnych żołnierzy, Chrystusa rozpięto na krzyżu, Kolumba wtrącono do więzienia, ten sam los spotkał Galileusza, Hus, głosiciel czystej etyki spłonął na stosie, tak Jenner, wynalazca szczepionki przeciw ospie, jak i Herwey, pierwszy fizjolog eksperymentalny, zostali wyśmiani i wydani na łup niedostatku, Lavoisier, jeden z najznakomitszych chemików, skończył na gilotynie. Owidjusz, Cervantes, Descartes, Voltaire i Wiktor Hugo musieli żyć na wygnaniu, Giordano Bruno, jedyny wielki filozof włoski, przez 7 lat przebywa w więzieniu, gdzie chcą go zmusić do odwołania jego nauki i umiera na stosie, nie wydawszy jednego jęku boleści, zwłoki Moliera, wyrzucają na ulicę, Dostojewski, przeżył cztery lata w więzieniu, Kleist popełnił samobójstwo, Lenau, Nietsche, Schumann i Lenz popadli w obłęd, Kant przepędził ostatnie lata życia w zupełnem odosobnieniu duchowem, Heine przez 8 lat umierał przykuty do łóżka, Mozarta zakopano we wspólnym grobie, Sebastjan Bach oślepł zupełnie, Beethoven ogłuchł, a przejścia duchowe i materjalne trudności omal nie popchnęły go do samobójstwa.

Dzieła Kopernika, które Goethe nazwał najwznioślejszem odkryciem, ważniejszem niż biblja, zostały przez kongregację potępione, przeciętny pisarz, Kostrebue zarabiał za swoje utwory sceniczne cztery razy więcej, niż współcześnie z nim żyjący Schiller, Gotfryd Keller przeżył w Berlinie pięć lat głodowych, Oratorjum Schuberta „Lazarus“ znaleziono porozrzucane w różnych miejscach, jedną z jego partytur zapalono w piecu, Wagnera „Tristana i Isoldę“ odrzucano dwukrotnie w teatrze wiedeńskim.

Genjusz jako coś anormalnego, coś wybujałego ponad linję przeciętną życia, nie może swobodnie istnieć w warunkach zwykłej rzeczywistości. Nie troszczy się on o nic, idzie swoją drogę, którą iść musi z pełną niezachwianym. Genjusz może spokojnie powiedzieć za wielkim astronomem Kepplerem:

„Obojętne mi, czy moje książki będą czytane przez współczesnych... mogą one cały wiek czekać na czytelników, skoro Bóg czekał 6.000 lat, zanim zesłał na świat takiego spostrzegawcę, jak ja“.

## Godne naśladowania.

Z obowiązku dziennikarskiego z prawdziwą przyjemnością przychodzi nam stwierdzić niezwykłą ruchliwość i inicjatywę Miejskiej Kasy Oszczędności we Lwowie w kierunku rozwijania i pobudzania zmysłu oszczędności wśród tutejszego społeczeństwa.

Ostatnio oglądaliśmy wydane przez Miejską Kasę Oszczędności skarbonki dla domowych oszczędności, które naprawdę mogą być chlubą tutejszej wytwórni kas ogniotrwałych Chudzikowskiego. Skarbonki oryginalne we formie — niklowane — solidnie wykonane, zaopatrzone w zamek wertheimowski i urządzenie własnego pomysłu p. Chudzikowskiego przeciw wyjmowaniu wrzuconych pieniędzy mogą być ozdobą każdego domu a specjalnie bardzo miłą i pożyteczną zabawką dla dzieci. Skarbonki te, jak się dowiadujemy, wydaje Miejska Kasa Oszczędności bezpłatnie, tylko za złożeniem drobnej kwoty Zł 5 — tytułem kaucji.

Drugą bardzo miłą inowacją jest wprowadzenie przyjmowania wkładek oszczędności w godzinach popołudniowych. Zarządzenie to uprzystępniło najszerszym masom możność składania oszczędności, a zwłaszcza tym wszystkim, którzy dopiero popołudniu mają wolny czas do własnej dyspozycji a przedewszystkiem szerokim warstwom inteligencji miejskiej i robotników. Że zdrowa ta inicjatywa znalazła żywy oddźwięk w tutejszem społeczeństwie, które doskonale rozumie, że tylko przez oszczędność można stworzyć podstawę dobrobytu narodu — najlepiej dowodzi fakt, że stan wkładek w Miejskiej Kasie Oszczędności przekroczył dawno Zł 2,000.000, co w dzisiejszych warunkach jest cyfrą niepowszednią.

## Zgon jednego z „bohaterów“ wojny świat.

WIEDEŃ, 10 4. Zmarł tu były marszałek polny armji austrjacko-węgierskiej, Pflanzer-Baltin. W wojnie światowej dowodził wojskami w Karpatach. Po początkowych sukcesach poniósł szereg klęsk, co spowodowało jego usunięcie. Pflanzer-Baltin, znany był z swego okrucieństwa, z jakiem odnosił się do podwładnych. Znane jego powiedzenie: „Ja panów nauczę konieczności umierania“. — charakteryzuje go jako człowieka i wodza.

## Komunikaty.

× BACZNOŚĆ STRZELCY. Na zasadzie własnej jednomyślnej uchwały z dnia 8 kwietnia br. w myśl § 35. punkt A. statutu postanowił Zarząd Zw. Strzeleckiego Obwód Lwów zwołać w dniu 26 kwietnia br. leckiego Obwód Lwów zwołać w dniu 26 kwietnia br. o godz. 10 rano Nadzwyczajny Zjazd Obwodowy Delegatów (Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie) z następującym porządkiem dziennym.

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie z czynności prac Zarządu.
3) Sprawy organizacyjne i wewnętrzne.
4) Wolne wnioski i interpelacje.

Na niniejsze Walne Zgromadzenie zaprasza się wszystkich Strzelców należących do Obwodu Lwów-Miasto. Ze względu na bardzo ważne sprawy jawcie się Strzelcy jak najliczniej we własnym interesie.

Zarząd Zw. Strzeleckiego Obwów Lwów: Jan Rzepecki mp. sekretarz. Kornel Żelaszkiewicz mp. za prezesa

## Wolne posady.

Lekarza do ziemi Wileńskiej; kierownicki rutynowanej do zakładu wychowawczego w Kieleckiem; administratora-agronoma z kapitałem od 10 tys. zł. wiertaczy do pomp i ślusarzy na Pomorze; 2 lakierników do Poznańskiego; 1 majstrów i 4 pomocników do wyrobu szkła butelkowego, w Małopolsce; majstra karmelkarza do Bydgoszczy; 2 rzeźbiarzy drzewnych do Grudziądza; 2 czel. krawieckich na Pomorze; 2 kołodziei dworskich w Tarnopolskie, kowala dworskiego w N. Sądeckie; polowego ze znaj. murarstwa rymarstwa od 1 maja w N. Sądeckie; administratora lub dzierżawcy młyna z tartakiem, 2 odlewaczy met. do rob. maszyn i szabl. do Piotrkowa. — Zgłaszać się z dowodami uzdolnienia ul. Rutowskiego 11 — m. 8—12 godz. P. K. P. P.

## Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Niedziela, o godz. 7·30 wiecz. „Lizetta“.
Poniedziałek, o godz. 3 pop. „Twórca“.
Poniedziałek, o godz. 7·30 wiecz. „Królowa Saby“.
Wtorek, o godz. 7·30 wiecz. „Lizetta“.
Środa, o godz. 7·30 wiecz. „Królowa Saby“.
Czwartek, o godz. 7·30 wiecz. „Niziny“. (50 proc zniżki).
Piątek, o godz. 7·30 wiecz. „Twórca“ (50 proc zniżki).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b:

Niedziela, o godz. 7·30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy“.
Poniedziałek, o godz. 3·30 pop. „Spadkobierca“.
Poniedziałek, o godz. 7·30 w. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy“.
Wtorek, o godz. 7·30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy“.
Środa, o godz. 7·30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy“.
Czwartek, o godz. 7·30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy“.
Piątek, o godz. 7·30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI. ul. Słoneczna

Niedziela, o godz. 7·30 wiecz. „Clo-clo“.
Poniedziałek, o godz. 3 pop. „Hrabina Marica“.
Poniedziałek, o godz. 7·30 wiecz. „Clo-clo“.
Wtorek, o godz. 7·30 wiecz. „Clo-clo“.
Środa, o godz. 7·30 wiecz. „Clo-clo“.
Czwartek, o godz. 7·30 wiecz. „Clo-clo“.
Piątek, o godz. 7·30 wiecz. „Clo-clo“.

—:::—

UKRAIŃSKI TEATR J. STADNIKA (Szaszkiewicza 5).

Niedziela, 12 bm. o godz. 3 pop. „Księżniczka Czardasza“ operetka E. Kalmana.
Niedziela, 12 bm. o godz. 7·30 wiecz. „Weskresenia“ (Zmartwychwstanie).
Poniedziałek, 13 bm. o godz. 7·30 wiecz. „Dnie naszego życia“, premjera — nowina.

—::—

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA:

Z cyklu koncertów mistrzowskich XXII i XXIII.: Piątek, 17 kwietnia: Józef Śliwiński — Wieczór Chopina. — Wtorek, 21 kwietnia: Jacques Thibaud — skrzypek (Paryż).

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska L. 11.

Gościnne występy subretki Kaniowskiej, Brejtmana i Bryna.
Niedziela, o godz. 3·30 „Cipke Fajer“.
Niedziela o godz. 7·30 „Pensjonarka“.
Poniedziałek, o godz. 7·30 „Pensjonarka“.
Wtorek, o godz. 7·30 „Pensjonarka“.

—:::—

ABONAMENT PREMIEROWY. Dyrekcja teatrów donosi, że abonament premierowy bezwarunkowo musi być zrealizowany do 15 bm. gdyż prolongować się go stanowczo nie będzie.

## Prasa ang. o kandydaturze Hindenburga.

LONDYN, 10 4. (PAT.) British United Press donosi z Paryża: Wybór Hindenburga oznaczałby zerwanie rokowań w sprawie paktu bezpieczeństwa. — Nawet gdyby Hindenburg nie został wybrany, to znaczny przyrost głosów na rzecz jego kandydatury utrudni rokowania

Za wiersz milim. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —'10. Nadesłane Zł. —'30, w tekście Zł. —'50.

# OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —'60 Drobne ogł. za słowo Zł. —'08 Komunikaty Zł. —'40, zamiejscowe o 25% droż.

**Okazyjnie** (bardzo tanio) do nabycia kompletna sypialnia biało lakierowana, biurko damskie mahoniowe, oraz biblioteka mahoniowa — ul. Łyczakowska l. 29. drzwi Nr. 4.

**Biuro** Niemczynowskiej, Lwów plac Akademicki 3, Telefon 1561, umieszcza: nauczycielki, nauczycieli, Francuski, Niemki, Polki, klucznice, ogrodników, kucharzy, kucharki, kamerdynerów, służbę wszystkich zawodów, rządców, ekonomów, leśniczych i t. p. —3

**Gumy** jedwabne do papierośnic trwałe, nie wyrywające się zakłada na poczekaniu Lwowski, Jagiellońska 3. Magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski. 387—

SPECJALISTA CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH 371

**Dr. I. Mund** b. sekundarjusz szpitala wied. i lwowsk. ord. 8—10, 12—1, 3—6, w niedzielę 9—1, **Lwów, Asnyka 1,** (róg Pańskiej)

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH

**Dr. Juljusz Ardel** b. sekundarjusz szpit. powsz. ordynuje od 11—1 i od 3—6

**Lwów, ul. Podlewskiego 6.** 41—1

**Plany i kosztorysy** młynów, tartaków oraz wszelkich innych zakładów przemysłowych szybko i tanio wykonuje, oraz wszelkie maszyny na raty poleca

**„PILOT“ LWÓW, UL. BATOREGO 4.**

**Techniczna porada bezpłatnie.** 250

**Czapki** wojskowe, studenckie, sportowe i cywilne, oraz wszelkie **przybory wojskowe**

poleca **Jan Wittman**

**Lwów, ul. Trybunalska 1.**

**WIELKI WYBÓR. CENY NISKIE.**

**Młyńskie** maszyny, Kamienie, Turbiny, Motory, Tokarnie, Heblarki, Wiertarki, Gatry, Piły, Lokomobile, Pasy, Transmisje, Gazę, Pompy, Armaturę, Narzędzia na dogodne spłaty poleca

**„PILOT“, Lwów, Batorego 4.**

Techniczna porada bezpłatnie

**Na raty!** Najtańszem źródłem zakupu ubrań męskich i dziecinnych, płaszczy damskich i kostjumów, raglanów, płaszczy gumowych spodni i t. p. **jest we Lwowie firma E. Perlberger ul. Kazimierzowska 35**

Dla P. T. Urzędników i funkcjonarjuszy państwowych dogodne warunki.

**Uwaga na numer domu 35.** —6

**Obuwie** eleganckie i praktyczne pierwszorzędnych fabryk najtaniej poleca

**S. WIND, Lwów, Kopernika 30.**

**Dla członków Związków Zawod. opust.**

**Hurtownia. Tel. 19-61. Detaljicznie.**

**Przedstawiciel na Małopolskę fabryki rowerów „WAFFENRAD STEYR“**

posiada również na składzie rowery »Puch« i inne, oraz wszelkie części składowe rowerów i sprzedaje je wyłącznie a po cenach konkurencyjnych.

**Jakób Rosenman, Lwów, Akademicka 26**

**Kicenia z prowincji załatwia się odwrotnie.**

**WŁASNY WARSZTAT REPARACYJNY.** 427—1

**Na RATY!**



**NA RATY!**

390—1

**Skład fabryczny**

**VIOLIN i TISSER, Lwów, ul. Bernsteina L. 1**



Na raty!



**KOMUNIKAT.**



Nadeślij charakter pisma, swój lub zainteresowanej osoby zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia.

Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu trzech złotych. Osobiście przyjmuje dwunasta — siódma. Protokuły, odezwy, podziekowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa. Psychografolog, Szyller—Szkolnik, ulica Piękna 26. 297—



89

**W CENTRALI PONCZOCH PFAU RYNEK 19**

NAJTANIEJ BO WCHÓD PRZEZ SIEŃ

**W Barze Kawiarni Udziałowej**

**PIEKIEŁKO**

**Lwów — ulica Piekarska L. 2.**

**Codziennie wytworny dancing przy znakomitej orkiestrze**

**Produkcje pierwszorzędnych sił artystycznych.**

**Co tydzień nowy program.**

**Specjalność: Mokka w maszynkach**

**Bufet, gorąca kuchnia i napoje.** 428—1

**ZAPROSZENIE**

NA

**WALNE ZGROMADZENIE**

**CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI HANDLOWO - HOTELOWEJ KELNERÓW**

**Z OGR. ODPOW. WE LWOWIE**

**które odbędzie się dnia 16 kwietnia o godz. 1-ej w nocy w Kawiarni Udziałowej.**

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia z 23/V 1924.
2. Sprawozdanie Zarządu z czynności za czas od 1/V 1924 do 31/XII 1924 i przegląd rach. i bilans za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1924.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej z wnioskiem na udzielenie Zarządowi absolutorjum a Radzie nadzorczej uznania.
4. Zmiana statutu § 12 w sprawie oznaczenia wysokości udziału i § 32 w sprawie ogłoszeń.
5. Wybór uzupełniający Radę nadzorczą.
6. Wniosek p. Hella Fr. w sprawie nał żenia jednych i tych samych osób do Zarządu i Rady Nadzorczej jednej i drugiej naszych Spółdzielni.
7. Wnioski i interpelacje.

W razie nie zebrania się o oznaczonej godzinie wymaganego statutem kompletu, odbędzie się Walne Zgromadzenie tego samego dnia, w tym samym lokalu i z tym samym porządkiem dziennym o godzinę później, z tem, że powzięte uchwały będą prawomocne bez względu na ilość jawiących się członków.

Zamknięcie rachunków i bilans z księgami i dokumentami wyłożone są w ostatnim pokoju Kawiarni Udziałowej do przeglądu dla członków od 10 rano do 6 wieczór do dnia 16 kwietnia 1925.

Lwów, dnia 30 marca 1925.

**Harifinger Leopold** za Zarząd Spółdzielni. 418—1

**Döringer Karol** zast. przew. Rady nadz.

# Dzierżawa Hotelu.

## Hotel Krakowski we Lwowie,

**plac Bernardyński liczba 7.**

pierwszorzędny o 107 pokojach gościnnych wraz z lokalem restauracyjnym (4 artystycznie urządzone sale), ubikacjami gospodarczemi i pobocznemi, oraz całem urządzeniem hotelowem i restauracyjnem, odpowiadającem wszystkim nowoczesnym wymogom hotelowego komfortu

**do wydzierżawienia od 15 lutego 1926 r.**

Reflektanci winni wnosić oferty do Zakładu Pensyjnego dla funkcjonarjuszy we Lwowie Piekarska 1 A. (gdzie też można otrzymać bliższe szczegóły i ogólne warunki dzierżawy) do 31 maja b. r. włącznie.

Do oferty należy dołączyć wadjum w kwocie 10.000 zł. w papierach pupilarnych. 410—1

**ŻURNALE WZORY KROJE MANEKINY**

**R. LANDAU**

**LWÓW, CZARNECKIEGO 3.**

**Szofer mechanik**

**obznajomiony z motorem (Cadillac) pierwszorzędna siła, solidny, mogący wykazać się dłuższemi świadectwami i poleceniami, zostanie przyjęty do firmy naftowej. Listy pod „Szofer mechanik“ do Biura Sokołowskiego,**

50—1 **Lwów, Jagiellońska 7.**

**Najkorzystniej** kupić można chodniki, dywany, kapy, narzuty na otomany, materje meblowe, story do okien, materace, firanki, linoleum, ceraty i karnisze

**BREITMANN i STAMM**

**Lwów, Sykstuska 16.** 342—4

**„GRAFIKA“ MAREK SEIDE**

**Lwów, ulica KRZYWA l. 11**

posiada zawsze na składzie:

**PAPIERY wszelkiego rodzaju i formatu**

**PRZYBORY DRUKARSKIE:** Rygały, szafle, wierszowniki itp.

**MASZYNY DRUKARSKIE**

**Masa walcowa, Farby drukarskie dr. Rattner S. A.**

**Zastępstwo na Polskę odlewni czcionek i linji mosiężnych POPPELBAUMA we WIEDNIU.** 125

**Dyrekcja Kolei Państwowych we Lwowie**

ogłasza w „Monitorze“ rozpisanie publicznego przetargu na 417—1

**dzierżawę restauracji w Truskawcu.**

Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 18 kwietnia 1925 godzina 12 w południe.

Bliższe warunki rozpisania, przejrzeć można w Kancelarji Wydziału II Dyrekcji Kolei Państw. we Lwowie, ul. Zygmuntowska 3 a, parter, drzwi nr. 4 a także w kolej. Urzędzie stacyjnym w Truskawcu.

**„Longines“, „Omega“ „Doxa“** i inne zegarki oraz **BUDZIKI** z gwarancją poleca

**B. GRÜNBERG**

**LWÓW, ul. SYKSTUSKA 4.**

naprzeciw magazynu kufrów Rosenzweiga. 358




## Miej chłodną głowę, lecz ciepłe nogi!

To przysłowie jest Wam napewno dobrze znane. Jednak mało ludzi stosuje się do tej zasady, a wykazują to częste zachrypnięcia i katary, na które tyle ludzi codziennie zapada. Nawet najlepszy bucik nie daje ochrony przed wilgocią i zimnem przy słocie i to jest przyczyną Waszego zaziębiania się. Jeżeli jednak będziecie nosić na obuwiu **obcasy i zelówki gumowe „Berson“**, to Wasze obuwie nie przepuści wilgoci i nogi nie będą zimne, bo skóra naciąga wilgocią, a **„Berson“** jest nieprzemakalnym. Oburzanie się na złą pogodę nic Wam nie popomoże. Dajcie sobie obuwie „bersonować“, t. zn. zaopatrzcie je w **obcasy i zelówki gumowe „Berson“** a zaoszczędzicie sobie nietylko przeziębienia, lecz także i pieniędzy, gdyż **„Berson“** jest conajmniej 3 razy wytrzymalszy od skóry. Przez **„Bersona“** staje sie chód elastyczny, a elastyczność **obcasów i zelówek gumowych „Berson“** chroni ciało przed wstrząśnieniami, które są nieuchronne przy zelówkach skórzanych i wywołują bezwarunkowo przemęczenie, ból głowy i ociężałość.

**B E R S O N**

nosi się przyjemnie i jest tańszym i trwalszym od skóry.

---

**Nie trzymaj pieniędzy bezużytecznie w domu!**
**Każdy zaoszczędzony grosz możesz korzystnie, bezpiecznie i bez trudu ulokować**

**w**

# Miejskiej Kasie Oszczędności

**we Lwowie ul Wałowa l. 9** **Gmach własny,**

**której**

## SKARBONKI OSZCZĘDNOŚCIOWE

wykonane w kraju są prawdziwą ozdobą każdego domu, są chlubą rąk robotnika polskiego.

SKARBONKI wydaje Kasa BEZPŁATNIE za kaucją Zł 5

## WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI

przyjmuje rano od 8½—1 i od 5—6½ popołudniu

**STAN WKŁADEK OSZCZĘDNOŚCI I RACHUNKÓW BIEŻ.**
**z dniem 31. marca 1925 r.:**

## Zł 2,126.074·13.

---

**Pierwszorzędny Handel czekolad kraj. i zagr., rozmaitych delikatesów oraz owoców połudn. (lokal otwarty przez cały dzień i w godzinach wieczorowych przed teatrem) poleca powszechnie znana z taniości firma**

# ZEIGER i S^KA

**Lwów**
**Hetmańska 24**

---

# WINA

| | |
|---|---|
| austrjackie | greckie |
| węgierskie | włoskie |
| francuskie | hiszpańskie |

**MIODY** najprzedniejszej jakości **KONIAKI**

**po przystępnych cenach w beczkach i we flaszkach**

sprzedaje firma 46—1

## Max Wixel i Syn

**Lwów, ul. Krakowska 14. — Tel. 805.**

---

L. M. 5623/925
VIII.

**Z powodu 25 rocznicy istnienia Teatru Wielkiego we Lwowie** rozpisuje Reprezentacja miasta

# KONKURS

## na utwór dramatyczny

pod następującymi warunkami:

Utwór ma być oryginalnym dramatem polskim 3 lub więcej aktowym tak, by wypełnił całe wieczorne przedstawienie.

Pierwszeństwo będą miały sztuki o temacie zaczerpniętym z świetlanej przeszłości Lwowa i jego olbrzymiej roli w dziejach Rzeczypospolitej jako tego miasta, które zawsze stało na straży polskości. Pożądanem jednak byłoby, by sztuka uwydatniała bohaterstwo dzieci i kobiet lwowskich w latach 1918—1920.

Nagród przeznacza się trzy:

**1) 10.000 (dziesięć tysięcy) złp.**
**2) 6.000 (sześć tysięcy) złp.** 300—
**3) 4.000 (cztery tysiące) złp.**

Sztuka nagrodzona pierwszą nagrodą lub też sztuka, która w braku pierwszej nagrody otrzyma nagrodę drugą albo nagrodę drugą i trzecią łącznie, wystawiona będzie w teatrze wielkim i honorowana w ten sposób, że autor otrzyma z trzech pierwszych przedstawień 20% dochodu brutto a z następnych 10%.

Manuskrypty opatrzone godłem z dołączoną kopertą, na której ma widnieć to samo godło, wewnątrz zaś zalepione imię i nazwisko autora oraz dokładny jego adres należy nadsyłać **do dnia 1 września 1925** pod adresem »Prezydjum Magistratu, Lwów, Konkurs dramatyczny«. Skład sądu konkursowego zostanie później ogłoszony.

**Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.**

Lwów, dnia 25 lutego 1925. **J. NEUMANN** mp. prezyd. miasta.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, U. Sapiehy 77. — Tel. 496